

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIALYSTOK
RYNEK KOSCIUSZKI Nr. 1. Tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64-106
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamów)
25 gr. w tekście (6 łamów)
70 gr. w drobnych za wyraz 20 gr.

Dziennik Białostocki



W prenumeracie
z odrobiną do
domu lub przesyłką
pocztową
zł. 3.-
miesięcznie

Czy Papież przyjmie Hitlera w Castel Gandolfo?

LONDYN, 20.4.
Wbrew informacji, iż Papież dnia 20.4. opuścił Watykan w dniu 30.4. aby nie przyjąć kanclerza Hitlera, część prasy angielskiej donosi, iż wybór przez Ojca św. Castel Gandolfo ma na celu nadanie ewentualnej audiencji kanclerza Hitlera w letniej siedzibie Ojca św. mniej oficjalnego charakteru.

Arcybiskup Monachium u Papieża

MIASTO WATYKANSKIE, 20.4.
Papież przyjął na audiencji arcybiskupa Monachium Faulhabera.

Polskie szyny kolejowe dla Argentyny i Bułgarii

KATOWICE, 20.4.
W ostatnich dniach lutego „Wspólnoty Interesów” na Śląsku otrzymały pozwolenie zamówienia zagraniczne, m. in. Bułgaria zamówiła 2000 ton szyn kolejowych za 700.000 zł. oraz Argentyna 1000 ton szyn kolejowych za 350.000 zł. Huty przystąpiły już do wykonania zamówień. (ka)

W srebrnej trumnie w nowej bazylice warszawskiej spoczną na wieki relikwie św. Andrzeja Boboli

Więść o tym, że relikwie św. Andrzeja Boboli zostaną przewiezione do Warszawy, napędziła radością katolickie społeczeństwo stolicy i całego kraju. Wyrazem powszechnej radości są liczne dary, jakie napływają na ręce oo. Jezuitów, którzy w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 61 posiadają własny dom wraz z kaplicą.
Z ofiar społeczeństwa wykonana będzie srebrna trumna, w której umieszczone zostaną relikwie św. patrona Polesia. Prace nad wykonaniem trumny są już rozpoczęte

Ku nowej równowadze

Tegoroczna Wielkanoc przyniosła z trosk Europei: dwa zwycięstwa: dwa imperia, młode imperium włoskie i stare brytyjskie po niemal trzydziestoletniej rywalizacji doszły do porozumienia na zasadach dobrego sąsiedztwa swe współzycie.

Na ulicach Rzymu rozległy się okrzyki „niech żyje Anglia”, które wydawały się nie do pomyślenia jeszcze przed paru miesiącami.
To doniosłe porozumienie, wnoszące w życie międzynarodowe poważne odprężenie, jest nowym dowodem, że solidarność interesów między narodami musi zatriumfować nad przejściowymi nastrojami i sentymentami i że śmiałość, realizm oraz dobra wola kierowniczych osobistości może przezwyciężyć nawet wielkie trudności.

Włochy, na skutek nierozważnego splotu interesów na Morzu Śródziemnym, miały do wyboru przyjazną współpracę lub nieubłaganą rywalizację. Wybrały pierwszą.

Włochy są faszystowskie, Anglia jest demokratyczna. Ich porozumienie, odnawiające tradycyjną przyjaźń poważnie zmniejsza niebezpieczeństwo podziału Europy na wrogie bloki ideologiczne. Raz jeszcze i w sposób dobitny dowiedzione zostało, że państwa o różnych ustrojach i ideologiach mogą współ

Blogosławieństwo papieskie



Podczas wielkanocnych uroczystości kanonizacji św. Andrzeja Boboli Ojciec św. udzielił z balkonu bazyliki św. Piotra w Rzymie błogosławieństwa „urbi et orbi” — miastu i światu. Moment ten przedstawia fotografia.

Przesilenie w Związku Młodej Polski

Wykluczenie p. J. Rutkowskiego z O. Z. N.

PAT komunikuje:
Dnia 20 kwietnia została złożona przez p. Jerzego Rutkowskiego deklaracja o wystąpieniu z Z. M. P. (Związku

Młodej Polski) z Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ponieważ deklaracja jest nielegalnym wystąpieniem grupy członków kierownictwa Z. M. P., związanych z obcym ośrodkiem dyspozycji i jest drastycznym dowodem typowej anarchii, która stara się psuć każdą zorganizowaną pracę — szef Obozu Zjednoczenia Narodowego wykluczył p. Jerzego Rutkowskiego z szeregow O. Z. N. wraz z członkami kierownictwa Z. M. P., którzy solidaryzowali się z wystąpieniem p. Rutkowskiego.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego zastosował najcięższą sankcję organizacyjną, gdyż krok grupy członków kierownictwa Z. M. P. jest szkodliwym w stosunku do idei zjednoczenia narodowego i łamie podstawy

rzetelnej służby dla wielkiej sprawy budowy jednoci Narodu Polskiego.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego wzywa wszystkich członków Związku Młodej Polski do karnego podporządkowania się nowym, wyznaczonym przez szefa O. Z. N. władzom Z. M. P. i dalszej intensywniej pracy dla państwa i wielkości Narodu.

Wszyscy członkowie, którzy nie staną na apel nowych władz Z. M. P. są automatycznie wykluczeni z szeregow O. Z. N. i Z. M. P.

Równocześnie szef Obozu Zjednoczenia Narodowego powierzył tymczasowo kierownictwo Związku Młodej Polski mgr. E. Galińskiemu — przewodniczącemu Służby Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Tortosa zdobyta przez powstańców

Zgłiszczą i popioły znaczą szlak panicznego odwrotu czerwonych

PARYŻ, 20.4.
Wojska powstańcze obsadziły wczoraj całkowicie Tortosę.

Oddziały legionistów i brygady nawarskie otoczyły miasto z trzech stron, atakując nieustannie od trzech dni przedmieścia. Najpierw zdobyto dzielnicę położoną na prawym brzegu Ebro. Były one całkowicie wyludnione, bowiem czerwoni, wycofując się, ewakuowali ludność.

Wobec wysadzenia w powietrze mostów na Ebro szturm na miasto położone na lewym brzegu rzeki podjęły wojska dywizji „23 marca” wspomaganie przez artylerię brygad nawarskich i legionistów. Czerwonym zagroziło całkowite okrążenie, toteż przed wie-

czorem wycofali się z Tortosy.

Wczoraj na Placu Republiki odbyła się wielka defilada wojsk dywizji „23 marca”. Dowódca przemówił do żołnierzy, wyrażając swą radość z powodu zwycięstwa, które jest niejako ukoronowaniem nieustannych walk, prowadzonych od 45 dni.

Czerwone oddziały, które broniły Tortosy uciekały w popłochu na północ.

Oczyszczając teren Roquetas, legionści wzięli do niewoli 2.500 milicjantów.

Ochotnicze brygady galicyjskie posuwały się wzdłuż wybrzeża na południe i zajęły wczoraj starą fortecę Peniscola oraz miejscowości Santa Magdalena i

Albocarer. Obecnie toczą się walki o Alcala de Chisbert.

Położenie wojsk czerwonych na froncie pirenejskim jest wprost tragiczne. Wysłany z Barcelony plk. Garcia zorganizował silną linię obrony w dolinie Aran, powstańcy jednak linii tej nie atakowali, lecz manewrem oskrzydlającym zmusili czerwonych do ucieczki. W wyniku tych operacji dolina Aran została zajęta, a oddziały wojsk republikańskich schroniły się częściowo w góry, częściowo zaś przekroczyły granicę Francji.

Przez cały dzień wczorajszego na francuski punkt graniczny napływali cywili uchodźcy z doliny Aran. Do obozu w Marignac skierowano ich około 2.500. Uchodźcy opowiadają, że wojska czerwone, cofając się, paliły wszystkie osiedla, pozostawiając w rękach powstańców same tylko zgłiszczą. Przybywają cywile z Francji cywile i milicjanci są straszliwie wynudniali i zmęczeni długotrwałą paniczną ucieczką.

Wielkie trzęsienie ziemi w Turcji

10 wsi w gruzach — 100 ludzi zabitych

ANKARA, 20.4.
Willalet Kircheir nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi.

10 wsi jest całkowicie zniszczonych.

Skończyły się urlopy świąteczne

Wczoraj zakończyły się urlopy kilkudniowe, udzielane urzędnikom na ferie świąteczne. Wczoraj więc podjęte zostały we wszystkich urzędach normalne urzędowania.

Ks. Windsoru wydzierzawi zamek Rotschilda

CANNES, 20.4.
Księżstwo Windsoru przybyć mają do Antibes. Jak słychać, książę ma podpisać kontrakt dzierżawy na okres trzech lat posiadłość wraz z zamkiem La Croix w Cap Antibes.

Zamek ten, należący do Sir Pomroy Dutton, dotychczas dzierżawiony był baronowi Louis Rotschildowi — jak wiadomo — odstąpił w swoim czasie pałac w Ennsfeld w Austrii księciu Windsoru. Obecnie Rotschild sędziwać ma swój kontrakt dzierżawy.

Urodziny kanclerza Hitlera

Święcili uroczyste całe Niemcy

BERLIN, 20.4.
Niemcy obchodzili dziś uroczyste rocznice urodzin kanclerza Hitlera.

We wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach po wiewała z domów sztandary ze swastyką, w wielu oknach umieszczono spowite w zieleni i kwiaty portrety Führera.

Pierwszymi gratulantami była młodzież berlińska. Jeszcze przed północą zgromadziła się ona tłumnie przed pałacem kanclerza Hitlera. Po północy Hitler ukazał się na balkonie, witany burzliwymi owacjami. Następnie przyjechała delegacja przez niego delegacja dziewcząt niemieckich, która złożyła mu pierwsze życzenia.

Najwspanialszą z uroczystości dzisiejszych była wielka defilada wojskowa przed kanclerzem w Berlinie. Wzięło w niej udział 10.000 żołnierzy armii lądowej, marynarki i lotnictwa. Po chodzie otworzyły oddziały przybyłe z Austrii.

Z Wiednia donoszą, że również na terenie Austrii odbyły się wielkie uroczystości. Kuria biskupa w Wiedniu zarządziła odprawienie we wszystkich wiedeńskich kościołach uroczystych modłów za kanclerza i wielkie Niemcy.



Adolf Hitler

Na najwyższym szczyście Niemiec, Grossglockner, 15 członków S. A. zapalili olbrzymią swastykę. W obecnej porze roku wyprawa na Grossglockner jest również wysokiej klasy wyczynem alpinistycznym.

Obywatele Rzeszy Niemieckiej, przebywający w Poznaniu, święcili wczoraj dzień urodzin kanclerza Hitlera na uroczystym wieczorze w „Niemieckim Domu”.
Do wejścia na uroczystość uprawnieni byli jedynie legitymujący się paszportem niemieckim.

Król Karol achorował na grype

BUKARESZT, 20.4.
Marszałek dworu ogłosił biuletyn lekarski o stanie zdrowia króla Karola, z którego wynika, że król cierpi na lekką gripę.

Król nie opuszcza łóża, wobec czego wszelkie przyjęcia zostały odwołane.

Temperatura wieczorem wynosiła 38 st. Puls 84. Ogólny stan dobry.



Grad kamieni

na wille niemieckiego dyplomaty w Pradze

PRAGA, 20.4.

Kilkunastu napastników wtargnęło do ogrodu okalającego wille radcy poselstwa niemieckiego Hencke i obrzucił kamieniami okna wybijając 12 szyb.

Poprzednio obrzucili kamieniami dwu służących.

Napad, nastąpił po odmowie służby usunięcia flagi ze swastyką.

Posel niemiecki interweniował niezwłocznie w czeskosłowackim ministerstwie spraw zagr. Szef protokołu dyplomatycznego wyraził posłowi ubolewanie z powodu zajścia i przerzeki ukaranie winnych.

Dotychczas zaarrestowano 8 robotników budowlanych podejrzanych udziału w napadzie.

Posel niemiecki zawiadomił poza tym rząd czeskosłowacki że w środę dnia 20.4. w okazji rocznicy urodzin kanclerza Hitlera, przebywający w Pradze obywatele niemieccy wywieszą niemieckie flagi ze swastyką. Rząd czeskosłowacki zapewnił, że wyda zarządzenia aby zapobiec zaistnieniu.

1.000 henleinowców skorzystało z amnestii w Czechosłowacji

PRAGA, 20.4.
W związku z amnestią dla więźniów politycznych, wypuszczono z więzień około 1.000 Niemców sudeckich spod znaku Henleina, oskarżonych o działalność przeciwpaństwową.

Zupełna zima w Zakopanem

ZAKOPANE, 20.4.
Temperatura w Zakopanem obniżyła się wczoraj rano do 8 st. mrozu.

Od południa w Zakopanem i w górach pada obfity śnieg.

Warunki śnieżne w górach są znakomite, jak w pełni zimy.

Uznanie Japończyków

dla bohaterstwa wojsk chińskich

LONDYN, 20.4.
Japończycy z uznaniem mówią o harcie i bojowości oddziałów chińskich, uczestniczących w niezwykle zaciętych walkach w rejonie kolei Tientsin — Pukau.

Szczególnym bohaterstwem odznacza się wojska gen. Suan-Len-Chuna, obliczone na 100.000 żołnierzy.

W wielu miastach boje uliczne prowadzone były z uporem i zaciefnością większą, niż podczas walk o Szanghaj. O Maczan walczone bez przerwy dwie doby, o Tsandzow cztery doby, w Tajerdzuan toczyły się nieustanne walki 8 dni, przy czym każda ulica Japończycy musieli zdobywać szturmem.

Komunikat chiński donosi, że w rejonie zajętego przed dwoma dniami przez Japończyków miasta Ihsian toczą się zacięte walki. Miasto jest ze

wszystkich stron otoczone. Amunicja i żywność dostarczane są przez samoloty. Niektóre pozycje strategiczne pod miastem przechodzą kilkakrotnie z rąk do rąk.

Na pokładzie „Daru Pomorza“



Na str. 2-jej podajemy obszerny raport z ostatniej podróży „Daru Pomorza”, który, jak wiadomo, w poniedziałek powrócił do Gdyni z podróży dalekooceanicznej.

Od Bożego Narodzenia do Wielkiej Nocy w okupowanej fabryce

ŁÓDŹ, 20.4.
Wielkie dotychczasowe usiłowania celem zlikwidowania strajku w fabryce Haeblera w Łodzi, spełzły na niczym.

Okupujący teren fabryki od 17 tygodni robotnicy, spędzili w tej murach święta.

Staraniem związków zawodowych przeprowadzono zbiórki żywności. Sfery robotnicze nie zawiodły i strajkujący zostali obficie zaopatrzeni w artykuły świąteczne.

Dziś według PIM-a pochmurno

możliwe deszcze przy umiarkowanych wiatrach z kierunków północnych. Temperatura do 10 st.

ŚNIEG w górach ma grubość:

Zakopane	cm 4	Jaworzyna	cm 19
Na halach:		Truskawiec	„ 19
Chochołowska	„ 89	Sianki	„ 50
Gąsienicowa	„ 239	Wroclista	„ 30
Kasprowy W.	„ 265	Zarządek	„ 223
Morskie Oko	„ 290		

WCZORAJ w województwach wschodnich i południowych było przeważnie pochmurno, padał miejscami śnieg. Na pozostałym obszarze kraju pogoda słoneczna o zachmurzeniu stopniowo wzrastającym. Temperatura godzinie 7-jej wynosiła od —3 st. na Wilnie — 4 st. na półwyspie helmskim. W górach od —13 st. na Kasprowym Wierchu do —1 st. na Podhalu. W Warszawie o g. 11-jej 5,8 st.

Po nakazie aresztowania zaoczny wyrok na Ottona wydany będzie w Niemczech

BERLIN, 20.4. Urzędowy komunikat potwierdził tu wydanie nakazu aresztowania Ottona Habsburga. Nakaz aresztowania zarzucił Ottonowi Habsburgowi „popelnienie w dniu 29 marca w Paryżu przestępstwa, noszącego znamiona zdrady stanu”. Ponieważ Otton znajduje się obecnie poza granicami Rzeczypospolitej, wydany nakaz aresztowania posiada charakter raczej symboliczny. Przypuszczają jednak, że wyrocznia zostanie rozprawą, w wyniku której wydany zostanie wyrok zaoczny. W tym wypadku na-

stąpiłaby konfiskata całego majątku ruchomego i nieruchomego Ottona. Wieczorne wydanie „Angriffu”, podając tę wiadomość w formie wielkiej sensacji, zaopatruje swój komentarz redakcyjny tytułem: „Nakaz aresztowania i list gończy — oto koniec pewnej dynastii”. Dziennik w komentarzu swym atakuje dynastie habsburską, przypomina uścisłowania czynione przez ostatniego cesarza Karola i cesarową Zytę w kierunku uzyskania pokoju oddzielnego i wymienia poza tym znane listy księcia Sykstusa de Bourbon Parma, wystosowane do szeregu wybitnych osobistości zagranicznych pod kątem widzenia interesów czysto dynastycznych.

Nowa narodowa Hiszpania odbuduje zniszczony kraj

BILBAO, 20.4. Z okazji dzisiejszej rocznicy utworzenia „hiszpańskiej „Falangi”, gen. Franco wygłosił wielkie przemówienie polityczne, transmitowane przez wszystkie radiostacje państwowe. Gen. Franco zaznaczył, że rząd bar-

celoński już obecnie przegrał kampanię, a wszelki dalszy opór odroczy jedynie zakończenie wojny. Hiszpania narodowa — oświadczył — walczy o swą własną niezależność i nie pragnie żyć w niezgodzie z żadnym państwem. Fakt jednak, że niektóre państwa sympatyzują z rządem republikańskim, utrudni w przyszłości normalne ukształtowanie stosunków tych państw do nowej Hiszpanii. Gen. Franco wyraził zdziwienie co do niezrozumiałego stanowiska niektórych państw do rządu republikańskiego. Niezłocznie po zakończeniu działań wojennych nowa Hiszpania przystąpi do dzieła odbudowy kraju. Dzieło to obejmie przede wszystkim utworzenie silnej armii, zorganizowanie przemysłu wojennego, zarządzanie z dziedziny polityki społecznej celem podniesienia standardu życiowego i sw. aia pracy oraz reorganizację stosunków prasowych.

2 i pół miliona kredytu dla kupiectwa chrześcijańskiego

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał 2.500.000 zł dodatkowego kredytu obrotowego dla kupiectwa chrześcijańskiego. Kredyt ten będzie udzielany za pośrednictwem Banku Związku Spółek Zarobkowych, na tych samych zasadach, na jakich był dotychczas udzielany kredyt z PKO.

Przyszłe „wilki morskie” opowiadają o podróży „Daru Pomorza”

Gdynia, w kwietniu. Po 216-dniowej podróży, — po raz trzeci z wielkiego reisu zamorskiego — wrócił do Gdyni „Daru Pomorza”. Po ochloneciu z radości powitał (na powitanie, jak zwykle, zjechały do Gdyni rodziny „wilków morskich”) — młodzi marynarze opowiadają o wrażeniach z przebytej podróży.

Szmat drogi
A wrażeń tych jest moc. 15.000 mil — to szmat drogi. Niemal codzień zdarzało się to i owo, układając się w barwny kalejdoskop przeżyć i wspomnień.

Podróż na „Darze Pomorza” odbyło 35 uczniów Szkoły Morskiej 18 jungów i kilku praktykantów starszych. Poza tym w roli ucznia, odbył podróż „oryginalny”

Bulgar, Spas-Cokow-Spassow. Pierwszy etap reisu szkolnego skończył się w Casablance. Stamtąd uczniowie odbyli kilka wycieczek lądowych po francuskim Maroku, z tego dwie większe, których trasą wyniosła 1200 kilometrów. Zwiedzono Rabat, Meknes, Fez i Marakesz. W Marakeszu żeglarzy polskich podejmowało bardzo gościnnie i serdecznie dowództwo Legii Cudzoziemskiej. Przewodnikiem był kapitan Żekocki, Polak, pochodzący z Poznania. Zarówno w Legii, jak i miastach marokańskich spotkano wielu Polaków.

Dalsza trasa prowadziła na wyspy Zielonego Przylądka i do Brazylji. „Daru Pomorza” wypłynął po raz pierwszy na żółte wody największej rzeki świata — Amazonki i zakotwiczył w porcie Para.

Na Martynice szedł żaglowiec przez 12 dni. Miejscowość ta, jako cel wyprawy, była niejako osią reisu „Daru Pomorza”. Statek zakotwiczył w porcie w wigilię Bożego Narodzenia. Tu odbywały się całonocne ćwiczenia szalupowe i załoga zwiedzała porty Santa Anna i Santa Pier oraz potężny wulkan Montpelie. Szczyt tego wulkanu wraz z kraterem znajduje się zawsze niemal w chmurach.

Ponieważ wśród chorych znajdowało się 14 furiatki zachowano najdalej idące środki ostrożności. Transport konwojował dr. Hryniewicz z Choroszczy pod Białymstokiem. Pomagało mu 4 sanitariuszy i 36 sanitariuszek. Przetransportowanie chorych kobiet które zachowywały się na ogół spokojnie, trwało około godziny. Wagon zostały przyłączone do pociągu odchodzącego do Gostynina, gdzie kilka chorych zostanie oddanych do miejscowego szpitala dla umysłowo chorych.

Z Gostynina inni chorzy pociągiem specjalnym odjadą do Choroszczy pod Białymstokiem, gdzie odstawieni będą do jednego z największych w Polsce zakładów psychiatrycznych. Większość chorych stanowią żony i córki robotników rolnych oraz górników. Chore przez pewien czas leczyły się we francuskich zakładach, jednak na podstawie specjalnej umowy z rządem polskim, władze francuskie deportowały je jako uciążliwych cudzoziemców.

W tym miesiącu przybędzie jeszcze trzech, mieszany transport umysłowo chorych, złożony z kobiet i mężczyzn.

Nowy etap uspokojenia Europy Już się zaczynają rozmowy francusko-włoskie

RZYM, 20.4. Włochy wyraziły dziś gotowość podjęcia rozmów z Francją. W sobotę — jak donosiliśmy — charge d'affaires Francji Blondel zwrócił się do min. Ciano z zapytaniem, czy Włochy gotowe są podjąć rozmowy z rządem francuskim. Dziś min. Ciano odbył z p. Blondelem drugą rozmowę, w toku której poinformował go, iż Mussolini zaakceptował propozycję rządu francuskiego.

Rozmowa trwała trzy kwadranse i miała charakter serdeczny. Stwierdzono, że pomiędzy Francją i Włochami nie ma poważnych zagadnień spornych oraz, że należy przede wszystkim oczyścić atmosferę, zepsutą przez polemiki prasowe. Min. Ciano poinformował o podjęciu rokowań również rząd niemiecki. Rokowania prowadzić będzie chwilowo p. Blondel. Zaraz po se-

sji genewskiej, na której Francja poprze inicjatywę angielską zlikwidowania sprawy abisyńskiej i uznania imperium włoskiego, do Rzymu przybędzie nowy ambasador francuski, którym, według przewidywań, ma być b. min. Pietri. Będzie on prowadził dalsze rokowania z udziałem rzeczoznawców. Tematem tych rokowań będą za pewne sprawy następujące:

- 1) Wytyczenie granicy pomiędzy Somalią francuską i włoską Afryką wschodnią.
 - 2) sprawa opłat w porcie Dżibuti.
 - 3) taryfy przewozowe na kolei Dżibuti — Addis Abeba.
 - 4) sprawa misjonarzy francuskich w Etiopii.
 - 5) sprawa szkół i uprawnień kupców francuskich w Etiopii.
- Nie jest wyłączone, że w toku rozmów omawiane będą ponadto:
- 1) sprawa potwierdzenia uprawnień włoskich uchodźców politycznych we Francji.
 - 2) stosunki sąsiedztwa pomiędzy Libią a Tunisiem.
 - 3) działalność propagandowa włoskich uchodźców politycznych we Francji.
 - 4) rewizja umowy, dotyczącej udziału kapitału włoskiego w kolei Dżibuti — Addis Abeba.

Litwini w czerwonej armii hiszpańskiej

KOWNO, 20.4. Litewska policja wykryła w Kłajpedzie, Kownie oraz Szawlach trzy bazy werunkowe Litwinów do czerwonych brygad międzynarodowych w Hiszpanii. Kierownikiem bazy kowieńskiej był Wolf Zysman, który przed 4 miesiącami przybył z Barcelony. Zysman służył w międzynarodowej

brygadzie i brał udział w obronie Madrytu. Nazwisk innych aresztowanych nie udało się ustalić. Bazy werunkowe wysłały w tym roku do Hiszpanii około stu ochotników.

Milionowe zamówienia Polminu w hucie „Batory”

KATOWICE, 20.4. Państwowe fabryki olejów mineralnych w Drobobyczu zamówiły w hucie „Batory” w Wielkich Hajdukach większą ilość rur za około 2 miliony zł. Zamówienie to ma być wykonane w ciągu najbliższych miesięcy z uwagi na konieczność rozpoczęcia budowy wielkiego gazociągu z Zagłębia Boryslawskiego. (ka)

Dzień polityczny
Do Kowna przybył i już objął urządowanie po urlopie świątecznym poseł R. P. Franciszek Charwat.

Premier Składkowski na wypoczynku w Żegiestowie

P. premier Składkowski spędził święta wielkanocne w Żegiestowie. Powrót p. premiera do Warszawy nastąpił wczoraj rano.

Min. Ulrych wraca do kraju z Jugosławii

BIAŁOGÓRÓD, 20.4. Minister komunikacji płk. J. Ulrych po tygodniowym pobycie opuścił dziś Jugosławię.

Miliony -- za żwir i piasek

Dobrze zasłużył na Berezę występny aferzysta

WARSZAWA, 20.4. Po osadzeniu zuchwałego szkodnika w Berezie Kartuskiej wychodzą na jaw coraz nowe afery lcka—Ignacek Jaworski (Żytnia 22). Chaskielberg i jego wspólnicy łmali się różnymi interesami. M. in. od jednej z wielkich firm w Rio de Janeiro otrzymał on zamówienie na olbrzymi transport korundu i karborundu, używanych w szlifierstwie. Chaskielberg zwrócił się do fabryk śląskich z zamówieniem 125 ton mineralów. Zamówienia jednak nie wykonano, ponieważ spekulanci zlekkał z wpła ceniem drobnej zresztą zaliczki.

Wówczas aferzysta wyprzedził do Gdyni dla załadowania na statek skrzyni z napisami „karborund” i „korund”. Wewnątrz zamiast karborundu było mielone wapno, zamiast korundu — piasek i żwir. Towar ten, przedstawiający wartość kilkuset złotych oszacowano na sumę miliona złotych, aby następnie uzyskać

na zasadzie kompensacji pozwolenie na przywóz towarów do Polski z zagranicy innych towarów tej samej wartości. Spekulanci nie nie obchodzilo, jakie wrażenie wywrze na brazylijskiej firmie przesyłka wapna i piasku zamiast cennych materiałów. Na reklamacje nie odpowiadał lub nieprzyjęty „towar” kazali zniszczyć. Za otrzymane podstępnie dzięki wysyłce kamieni lub piasku zaświadczenie eksportowe na sumę 1 miliona zł Chaskielberg sprowadził... banany!

5% zamiast — 20% Żądania antysemitów węgierskich

BUDAPESZT, 20.4. Antysemityczne organizacje zaczynają wyrażać swoje niezadowolenie z powodu wniesionego przez rząd polski rozwiązania zagadnienia żydowskiego na Węgrzech. Przywódca partii narodowej Sallo żąda zmiany projektu tego w ten sposób, żeby zamiast 20 proc. przynależności Żydów tylko 5 proc. udziałów w życiu gospodarczym i urzędach. Żąda zupełnego usunięcia Żydów z prasy, teatru i filmu. Do stanowiska tego przyłączył się obecnie przywódca partii chrześcijańskiej Csk.

Przed katastrofą

Znakomity lotnik włoski Gianni Albertini uległ, jak donieśliśmy wczoraj, katastrofie, w czasie lotu o rekord szybkości z Londynu do Kapstadtu, odwołując z trzema towarzyszami ciężką ranną. Na zdjęciu Albertini wsiada do samolotu na lotnisku Croydon w Londynie.

Umysłowo chore żony i córki polskich robotników

powróciły z Francji do kraju

ODYNIA, 20.4. Wczoraj rano zawinął do Gdyni polski statek pasażerski „Warszawa” przywożąc z Francji 152 chore umysłowo kobiety. Jest to już drugi tego rodzaju transport, pierwszy również na S.S. Warszawa przybył do Gdyni 6 bm. Składał się on wyłącznie z chorych umysłowo mężczyzn.

Po przycomowaniu do wybrzeża czesłowski chore przetransportowane zostały z pokładu do 3 zamkniętych wagonów pulmanowskich. Pociąg otoczony był kordonem funkcjonariuszów służby zdrowia.

Ponieważ wśród chorych znajdowało się 14 furiatki zachowano najdalej idące środki ostrożności. Transport konwojował dr. Hryniewicz z Choroszczy pod Białymstokiem. Pomagało mu 4 sanitariuszy i 36 sanitariuszek. Przetransportowanie chorych kobiet które zachowywały się na ogół spokojnie, trwało około godziny. Wagon zostały przyłączone do pociągu odchodzącego do Gostynina, gdzie kilka chorych zostanie oddanych do miejscowego szpitala dla umysłowo chorych.

Z Gostynina inni chorzy pociągiem specjalnym odjadą do Choroszczy pod Białymstokiem, gdzie odstawieni będą do jednego z największych w Polsce zakładów psychiatrycznych. Większość chorych stanowią żony i córki robotników rolnych oraz górników. Chore przez pewien czas leczyły się we francuskich zakładach, jednak na podstawie specjalnej umowy z rządem polskim, władze francuskie deportowały je jako uciążliwych cudzoziemców.

W tym miesiącu przybędzie jeszcze trzech, mieszany transport umysłowo chorych, złożony z kobiet i mężczyzn.

Uniewinniony za morderstwo - skazany za znieważnienie Codreanu otrzymał 6 miesięcy więzienia za list do b. premiera

BUKARESZT, 20.4. Przewódca rozwiązanej „Żelaznej Gwardii” Codreanu skazany został wczoraj na 6 mies. więzienia i 2.000 tys. lei grzywny za oszczerstwo rzucenie na osobę b. premiera prof. Jorgi. Codreanu był obecny na rozprawie.

Jak wynika z jego zeznań, po aresztowaniu go w ub. sobotę, wyznaczono mu na mocy ogłoszonego przed kilku dniami dekretu o ochronie porządku w państwie, przymusowe miejsce osiedlenia w górskiej stacji klimatycznej Predeal. Codreanu oświadczył, że inkriminowany list wystosował do p. Jorgi, nie jako do ministra, lecz jako publicysty, na skutek artyku-

łów prof. Jorgi, wymierzonych przeciwko „Żelaznej Gwardii”. „Proces nie miał oczywiście nic wspólnego z zarządzeniami, wydanymi 16 bm. przeciwko p. Codreanu i innym przywódcom „Żelaznej Gwardii”.

Wyrok trybunału ogłoszony był po długotrwałych naradach. Obecni na sali sympatycy Codreanu rozeszli się w całkowitym spokoju. Codreanu, który ma za sobą pełną przygodę kariery, został skazany po raz pierwszy choć po raz trzeci już stanął przed sądem.

W roku 1923 Codreanu zastrzelił prefekta policji w Jassach przy pełnieniu funkcji urzędowych. Stawiony przed sądem przysięgł, Codreanu został uniewinniony.

W roku 1934, jako przewodca „Żelaznej Gwardii” znajdował się pośród oskarżonych w procesie o zamordowanie premiera Duca. Rozprawa toczyła się przed sądem wojennym w Bukareszcie. Na ławie oskarżonych zasiadło 60 osób. Obok Codreanu zasiadali starzec, gen. ks. Cantacuzene.

Mordercy skazani zostali na dożywotnie więzienie, ale Codreanu i tym razem był uniewinniony.

2 wnioski o kasację w sprawie b. starosty Czarnockiego

POZNĄN, 20.4. Do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wpłynęło pismo b. starosty kartuskiego, Czarnockiego, który zapowiedział wniesienie skargi kasacyjnej od wyroku Sądu Apelacyjnego. Czarnocki skazany został w ub. tygodniu za sprzeniewierzenia na półtora roku więzienia.

2 wycieczki niemieckie w Tatrach

KATOWICE, 20.4. Granice polsko-niemieckie pod Bytomiem przekroczyły dwie turystyczne wycieczki z Niemiec w drodze do Zakopanego. Kierownikami pierwszej wycieczki, liczącej 55 osób, jest dr. Walter Schoen, drugiej — składającej się z 25 osób — dr Ostarek z Bytomia. Uczestnicy wycieczek zatrzymają się w naszych górach kilka dni. (ka)

Tragiczna śmierć policjanta podczas służby

PAT donosi: Wczoraj o godz. 4.45 nad ranem dwaj funkcjonariusze policji udali się do mieszkania krawca Pawła Kupeczka w Złoczowie. Kiedy policjanci wchodzili do sieni, z poddasza padły trzy strzały w kierunku policjanta Jana Błasienika, który po paru minutach zakończył życie. Sprawa strzałów zbiegła. Nazwisko zabójcy jest ustalona, nie może jednak być ujawnione ze względu na toczące się śledztwo. Energiczne dochodzenie w toku.

Przygotowania do obrony przeciwlotniczej

W najbliższych dniach właściciele nieruchomości w Białymstoku za pośrednictwem nowo mianowanych przez Zarząd Miejski komendantów bloków otrzymają zarządzenia w sprawie przygotowania swych domów do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

W danym wypadku chodzi o usunięcie przede wszystkim ze strychów materiałów łatwopalnych: książek, mebli, ram okiennych, ubrań i t. p.

Jednocześnie obowiązkiem właścicieli domów będzie zapewnienie różnego rodzaju obiektów na terenie posesji w niezbędny sprzęt obronny stosownie do wskazań wyszczególnionych komendantów bloków.

Przy porażeniu półstronnym uzyskuje się najlepsze wyniki przez zamykanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa dla osiągnięcia obfitego wypróżnienia.

Dzisiaj pogrzeb ś.p. Witolda Riegerta

Przy licznych udziałach publiczności ze wszystkich warstw społeczeństwa białostockiego odbyła się wczoraj o godz. 10 rano ekspozycja zwłok ś.p. Witolda Riegerta z domu Łabęckiego przy ul. Sienkiewicza 61 do Kościoła Ewangelickiego, w którym dziś dnia 21 b.m. o godz. 15 ej odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz awangelicki.

Podziękowanie

Bracia Samarytanie dziękują Miejskiemu Komitetowi Zimowej Pomocy Bezrobotnym za udzielenie zapomogi świątecznej dla Domu Noclegowego oraz właścicielowi piekarni p. Puciołowskiemu, rzeźnikom i wędliniarzom chrześcijanom i wielu innym osobom za przyczynienie się do urządzenia świątecznego dla ubogich pensjonariuszy Domu Noclegowego.

Święcone dla bezrobotnej inteligencji

W stołwce dla bezrobotnej inteligencji staraniem p.p. wiceprezesa Piotrowskiego, dyr. Grucy, ks. dziekana Chodki i siostry Misjonarki F. Chodkowskiej, odbyło się poświęcenie i rozdanie wielkanocnych paczek żywnościowych dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Subwencja dla Związku Inwalidów

Zarząd „Zw. Inwalidów Wojskowych” zwrócił się do Zarządu Miejskiego z prośbą o udzielenie mu z racji świąt Wielkiej nocy jednorazowej subwencji dla najuboższych członków ich rodziny. Magistrat wypłacił Związkowi 120 zł.

Czcigodnemu panu Prezesowi Inż. Kazimierzowi Riegertowi z powodu zgonu

ś.p.
Syna Jego Witolda

składa wyrazy głębokiego współczucia
FIRMA
T. Poczebucki S-cy

Prezesowi Kazimierzowi Riegertowi wyraża głębokie współczucie z powodu zgonu

ś.p.
Syna Jego Witolda

składa wyrazy najgłębszego i serdecznego współczucia
Firma
A. Sokół i J. Zylberfenig

Prezesowi Kazimierzowi Riegertowi z powodu zgonu

ś.p.
Syna Jego Witolda

składa wyrazy najgłębszego i serdecznego współczucia
Izrael Szpiro
właściciel firmy
„I. D. SZPIRO”

Polcja Państwowa dla dzieci bezrobotnych

W świetlicy policyjnej Wielką Sobotę przy suto zastawionym stole zebrali się na biedniejsze dzieci bezrobotnych Białegostoku w liczbie 60, dożywiane od 1 grudnia 1937 roku staraniem korpusu policyjnego i pozostające pod opieką ko „Rodziny Policyjnej”.

Po przemówieniu i poświęceniu przez ks. dziekana Chodkę zastawionego stołu rozdano dzieciom jajka, kiebasy, ciasto i owoce. Na święcone byli obecni: przewodniczący Koła p. kom. Kunatowa i oficerowie i szeregowi P. I. którym dzieci dziękowały serdecznie za życzliwość i opiekę.

Kronikagróddecka

Podczas oczyszczania placu tartaczego w Waliach wywróciła się lora, naładowana brzykami drzewa i przygniotła robotnika, Dawida Czereszki mieszkającego wsi Grzybowce, który doznał złamania nogi i wewnętrznych obrażeń. Po pierwszej pomocy udzielonej ciężko rannemu przez dr. Cukiermana, przewieziono go pogotowie o szpitala w Białymstoku.

Pomoc lekarska dla robotników tartaku państwowego w Waliach jest w dalszym ciągu utrudniona, gdyż kartę zdrowia do doktora otrzymuje się tylko dwa razy w tygodniu o godzinie 12 do 14-ej. Tymczasem choroba nie pyta o te terminy...

A jednak lekarz przyjmuje w tartaku codziennie. Należałoby więc system wadliwy zmienić. Skoro już mowa o tutejszych boleściach, to chyba już czas najwyższy wystąpić ostro przeciw głupiemu zwyczajowi, zakorzenionemu wśród robotników tartacznych, którzy przejeżdżając kupców drzewa a nawet i miejscowych obywateli witają — dzikimi krzykami, gwizdaniem, hukaniem itp. Ordynaryjny ten zwyczaj jest niestety to-

Podjeżdżana „znachorka”

Kazimierz Stasiak, mieszkaniec wsi Zakrzewek (gm. Komorowo, pow. ostrowski) zameldował policji, że zmarła nagle w mieszkaniu Antoniny Majcherczykowej we wsi Malinowo jego żwagierka Kazimiera Szostakowa (lat 28). Ustalono, że Antonina Majcherczykowa, z zawodu krawcowa, trudni się potajemnie udzielaniem porad lekarskich kobietom brzemiennym, wobec czego istnieje podejrzenie, że Szostakowa zmarła wskutek dokonanej na niej przez Majcherczykową niedozwolonego zabiegu. Zwłoki Szostakowej przekazano władzom sądowym. Majcherczykową zatrzymano.



Osad sprzyja powstawaniu kamienia nazębnego i próchnicy! Pasta do zębów Odol zwalcza osad.

Z Rady Gminnej w Michałowie

Gorąca dyskusja w sprawie szarwarku

Na ostatnim posiedzeniu Michałowskiej Rady Gminnej wyłoniła się sprawa szarwarku, która wywołała ostre starcie między radnymi rolnikami a radnymi przemysłowcami.

Według zarządzeń władz nadzorczych należało przyjąć za podstawę maksymalnego wymiaru świadczeń w naturze na rzecz gminy — dla rolników 160 proc. podatku gruntowego, zaś dla przemysłowców i kupców 100 proc. zasadniczego podatku przemysłowego.

Radni rolnicy zaprojektowali wymiar szarwarku stu procentowy tak dla rolnictwa, jak dla przemysłu i handlu. Sprzeciwili się temu ławnik Z. Kaliszyski, proponując wspomnianą proporcję 160 proc. na 100 proc. c e l e m odciążenia przemysłowców i kupców kosztem rolników. Ławnika Kaliszyskiego poparł ławnik J. Kaczmarek.

Przeciw wnioskowi Kaliszyskiego przemawiał radny F. Kuczyński, broniąc interesów rolników, którzy w gminie Michałowie poza maj. Hieronimowem, kol. Kazimierowem, Mościskami i częścią Nowej Woli posiadają zaledwie ziemię żytnio-kartoflaną. W kol. Kamiennym Bród, Majdan, Oziabły, Juljanka, Planty jest ziemia uprawna zaledwie w 1/5 części, reszta zaś — to bagna, piachy, zarośla. Stan mieszkających tam ubogich rolników nie da się porównać z pozycją materialną przemysłowców lub han-

dlowców, ludzi nieraz bardzo zamożnych. Przyznawanie im ulg kosztem biednych rolników — jest zupełnie nieuzasadnione.

Ławnikowi Kaczmarskiemu odpowiedział radny H. Szymkiewicz, stojąc również w obronie rolników, przy czym zauważył, że ani przemysłowiec, ani handlowiec sami szarwarków nie odrabiają, lecz wynajmują bezrobotnych, których wyszukują, płacąc im po 80—90 groszy na dzień, na czym dobrze sami zarabiają, gdyż szarwark jest wymierzony w gotówce z zamianą na dni pracy, licząc za 1 dzień szarwarku (pieszo) 1.50 zł.

Po wyczerpaniu listy mówców, szarwark został przyjęty w stosunku 100 proc. dla wszystkich płatników, po czym wójt p. A. Borowski posiedzenie zamknął.

Budowa zakładu opiekuńczego

Na ostatnim posiedzeniu Magistrat uchwalił powierzyć wykonanie robót w drugim okresie budowy zakładu opiekuńczego-wychowawczego firmie W. Kulikowskiemu za oferowaną sumę 99.618 zł. 51 gr.

Planowa rozbudowa straźnic zdrowia

Z uznaniem należy powitać inicjatywę Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — zwrócić uwagę na wszelkie iłbeznieczal- ni Warszawskiej, która pierwsza podniosła myśl skoncentrowania rozproszonych dotychczas wysiłków, zmierzających do polepszenia stanu zdrowotności społecznej. Dotychczas instytucje samorządowe i społeczne pracowały niejako na własną rękę i na własnym odcinku. Tak n.p. samorządy tworzyły ośrodki zdrowia tylko dla swojego okręgu, towarzystwa społeczne jak n.p. Tow. Przeciwgruźlicze, Tow. Eugeniczne i t.p. organizowały przychodnie tylko w ramach swojej specjalności, ubezpieczalnie społeczne zaś z tytułu swego obowiązku musiały się zająć przede wszystkim tymi, którzy mieli prawo korzystania z bezpłatnej opieki lekarskiej.

Mimo, że każda z tych instytucji czyniła wszystko, co mogła, aby sprostać zadaniu, tysiące obywateli pozostawało bez opieki lekarskiej. W najprzykreszszym położeniu znaleźli się niewątpliwie ci, którzy wskutek utraty pracy, bądź przewlekłej choroby tracili po 13 tygodniach prawo do świadczeń Ubezpieczalni. Formalnie Ubezpieczalnia była zwolniona od obowiązku dalszego interesowania się losem chorego, ale moralnie czuła, że należy coś przed-

sięwziąć, aby dawny tej ośrodek miał zapewnioną opiekę lekarską dla siebie i dla swojej rodziny.

Ponieważ samorządy nie zawsze miały tyle funduszy, aby zapewnić opiekę lekarską czy miejsce w szpitalu wszystkim zgłaszającym się, a towarzystwa zajmujące się walką z chorobami społecznymi nie były w stanie utrzymać tyle przychodni, ile ich było potrzeba, przeto wyłoniła się myśl, czy nie lepiej byłoby, gdyby wszystkie te organizacje przystąpiły do akcji tworzenia wspólnych ośrodków zdrowia, w którychby możliwe największą ilość obywateli mogła korzystać bez względu na to, czy jest ubezpieczona, czy też nie.

Na ten temat odbyła się niedawno w Ministerstwie Opieki Społecznej dwudniowa konferencja, na której ustalono zasady prowadzenia wspólnej akcji leczniczej i zapobiegawczej we wszystkich ośrodkach zdrowia oraz rozbudowy tych ośrodków w miejscowościach najbardziej pod względem zdrowotnym zaniedbanych.

Tworząc wspólny ośrodek zdrowia możemy w nim połączyć przychodnię przeciwgruźliczą, przeciwlężliczą, przeciweneryczną, poradnię eugeniczną i t.p. Przy takim wspólnym ośrodku taniej wypadnie i opłacanie potrzebnych lekarzy-specjalistów i zaopatrzenie ich w odpowiednie urządzenia oraz apteki.

Co więcej, przez planowe rozmieszczenie takich straźnic zdrowia w terenie będzie można obsłużyć możliwie największą ilość obywateli, potrzebujących porady i pomocy lekarskiej, a w razie pojawienia się epidemii, ma się wszystkie środki do walki pod ręką. Akcja ta przyczyni się niewątpliwie do podniesienia stanu zdrowia naszej wsi, która z powodu odległości od większego miasta była niejednokrotnie zupełnie pozbawiona pomocy lekarskiej szczególnie w wypadkach, gdy chorego potrzebował specjalnego leczenia.

Ubezpieczalnia Społeczna, przystępując wspólnie z innymi organizacjami społecznymi i samorządami do pracy nad rozbudową ośrodków zdrowia w kraju, zobowiązała się do proporcjonalnego ponoszenia kosztów utrzymania.

K.

CZCIGODNEMU I DROGIEMU PREZESOWI INŻYNIEROWI KAZIMIERZOWI RIEGERTOWI

z powodu śmierci SYNA JEGO

ś.p.
WITOLDA

wyrazy głębokiego, serdecznego współczucia składa

Zarząd Zrzeszenia Przemysłowców
w Białymstoku.

Rodzinie dyr. Kazimierza Riegerta z powodu przedwczesnego zgonu

ś.p.
Witolda RIEGERTA

wyrazy serdecznego współczucia składa

Rodzina Wajnsztat.

Czcigodnemu panu Prezesowi Inż. Kazimierzowi Riegertowi z powodu zgonu

ś.p.
Syna Jego Witolda

składa wyrazy serdecznego współczucia

Firma Cytron S.H. Sp. Akc.

Dyrektorowi Inż. Kazimierzowi Riegertowi z powodu przedwczesnego zgonu syna

ś.p.
Witolda Riegerta

składa wyrazy szczerzego współczucia

Korporacja Przedsiębiorców Przemysłu
Instalacji Elektrycznych w Białymstoku.

Zacnemu Prezesowi Inż. Kazimierzowi Riegertowi z powodu zgonu

ś.p.
Syna Jego Witolda

wyrazy najserdeczniejszego współczucia składa

Firma Białostockiej Manufaktury
Szpiro-Jagłom

Chiny zwycięża... za 10 lat

Na tej wojnie nie ma jeńców

Sensacyjny wywiad z prezydentem dr. Sun-Fo

Londyn, w kwietniu.

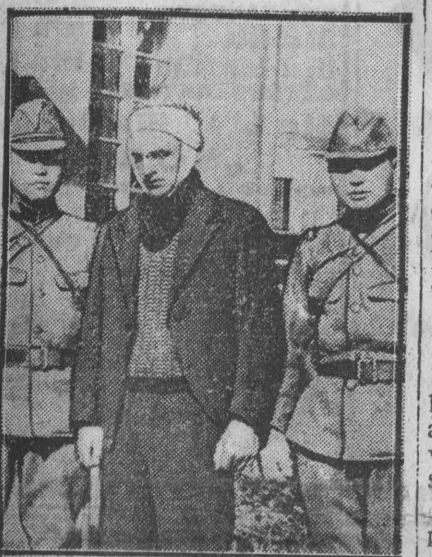
Dr. Sun - Fo jest nie tylko przewodniczącym specjalnej politycznej misji chińskiej do państw Europy Zachodniej, jest on również jednym z pięciu prezydentów Chin, którzy tworzą radę państwa, instytucję nadzwyczajną, decydującą o najważniejszych zagadnieniach. Dr. Sun - Fo nazywany jest poza tym „prezydentem ustawodawczym” i jest jedną z najwybitniejszych osobistości Dalekiego Wschodu.

Tajna misja

Przed dwoma miesiącami dr. Sun - Fo z polecenia marszałka Ciang - Kai - Szeka samolotem przybył do Europy, gdzie odbył szereg poufnych narad w stolicach zachodnich. Bez wątpienia misja jego ma olbrzymie znaczenie dla Chin, a od wyniku jego rozmów w większym lub mniejszym stopniu zależą losy wypadków na Dalekim Wschodzie.

Udało mi się uzyskać wywiad z dr. Sun - Fo w dniu, w którym odbył on właśnie ostatnią konferencję z premierem Chamberlainem.

O czym ten niski, okrągły Chińczyk konferował z szefem rządu Wielkiej Brytanii nikt oczywiście nie wie. Dyktant chiński umie ukryć swą tajemnicę pod zasłoną u-



Japończycy stracili sowiecki bombowiec, walczący po stronie wojsk chińskich. Lekko ranny pilot Michał Dominiński dostał się do niewoli japońskiej. Pozostałe przy życiu w niewoli, bo nie jest Chińczykiem.

przejmego uśmiechu człowieka Wschodu. Tym niemniej, chętnie odpowiada na szereg pytań, nie tylko ciekawych, ale wręcz sensacyjnych.

10 milionów pod bronią

— Czym pan tłumaczy ostatnie zwycięstwa Chińczyków, panie prezydencie?

— Są one wynikiem naszego planu strategicznego. Oczywiście planu tego nie mogę ujawnić, mogę panu tylko powiedzieć, że nie są to ostatnie nasze zwycięstwa. Naród chiński jest przekonany, że w końcu odniesie zwycięstwo w tej wojnie. Myślny zdołał postawić pod broń 2 miliony żołnierzy, ale 8 milionów już odbywa przeszkolenie na tyłach i za rok będziemy dysponowali 10-milionową armią, zjednoczoną fanatyczną miłością ojczyzny i nienawiścią do wroga. Jesteśmy przekonani, że Japonia nie będzie mogła przeciwstawić się tej potędze.

Rozumiem dobrze, że nasze ostateczne zwycięstwo nie nastąpi ani jutro, ani pojutrze: może przyjdzie za pięć, a może nawet dopiero za 10 lat. Nie mamy iluzji! My Chińczycy, jesteśmy cierpliwi i możemy czekać. Czas pracuje dla nas. Japonia zaczyna stopniowo rozumieć to prawdę. Jej rezerwy mają granice, rzuciła ona już do Chin milionową armię, której trzecia część już została z szeregów wycofana. Jak długo taki stan może trwać? Zapewniam pana, że już niebawem. W ostatnich tygodniach zadaliśmy Japonii najboleśniejszy cios: obaliliśmy legendę o niezwykłej sile armii japońskiej. Psychologiczne znaczenie tego faktu jest olbrzymie.

Mamy broń

Ale Japonia ma broń, której wam brakuje. Czołgi, samoloty, ciężka artyleria. Przecież Chiny nie mogą wojować gołymi rękami przeciwko stal.

— Mały Chińczyk uśmiechnął się pobłażliwie.

— Tak było dawniej. Nasze zaopatrzenie stało się lepsze z każdym dniem. Na początku wojny mieliśmy 200 samolotów, starczyło ich na 3 miesiące. Obecnie mamy 400 i nasza flota powietrzna stale się rozrasta. Otrzymujemy samoloty z

Sowietów, Czechosłowacji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Droga lądowa do Sowietów jest dla nas otwarta. Po niej pędzą nieustannie tysiące aut ciężarowych z bronią dla Chin.

— A czy macie złoto, panie prezydencie, na płacenie rachunków?

Złoto? To nieważne...

— Nie jest nam potrzebne. Tylko Ameryka żąda natychmiastowej zapłaty. Wszystkie inne kraje dostarczają nam broń na długoterminowy kredyt. Co się zaś tyczy zapłaty Sowietom...

Nie dokończył zdania, a usta jego rozpięły się w uśmiechu, który mówił wymownie, że Chiny niebawem niepokoją się sowieckimi rachunkami...

Do Tokio nie polecimy

— Jeśli Chiny rozporządzają tak dobrą siłą powietrzną, to dlaczego, panie prezydencie, samoloty chińskie dotychczas nie zaatakowały Tokio, czy innych miast japońskich?

— Są dwa powody: mamy jeszcze za mało samolotów, żeby ryzykować zbyt wielkie ofiary. Trzeba pamiętać, że przeciwko naszym 400 samolotom Japończycy wystawili 800 aeroplanów w samych Chinach. Mamy 4 samoloty, które mogłyby z łatwością dokonać nalotu na Japonię. Są to 4-motorowe olbrzymy typu „Maksym Gorkij”, które w ciągu 16-tu godzin z bazy w Lan-Czou mogłyby osiągnąć brzozy Japonii, mając na pokładzie oprócz załogi z 16-tu osób, po 16 bomb każda wagi 500 kg. Ale te aparaty są nam potrzebne przeciw Japończykom w Chinach.

— A drugi powód?

— Psychologiczny. Bomby ja-

pońskie zjednoczyły naród chiński. Nie chcemy, by bomby chińskie miały całą Japonię nastrój przeciwko nam. Japończycy mogą być spokojni. Nasze bombardowanie nie ukąże się nad japońskimi miastami...

Nie ma jeńców

— Co Chińczycy robią z jeńcami, panie prezydencie, ryzykując pytanie. — Na ten temat w Europie krąży dość ponure pogłoski...

— W tej wojnie nie ma jeńców, — brzmi lakoniczna odpowiedź. — A szpiegowie?

— I my i Japończycy rozstrzelujemy ich bez litości. Oni mają swych agentów na naszych tyłach, ale naszych wywiadówców na ich tyłach jest nierównie więcej. Obawiam się, że Japończycy musieliby wystrzelać 400 milionów Chińczyków, aby móc pozbyć się wszystkich naszych szpiegów i partyzantów...

Henri Gris.

Szalapin na łożu śmierci



Znakomity śpiewak rosyjski Fiodor Szalapin, który zmarł 13 bm., na łożu śmierci.

Wykopaliska w Ostii



Mussolini (w środku w ubraniu cywilnym) ogląda prace wykopaliskowe, prowadzone od szeregu miesięcy na terenie Ostii pod Rzymem

Ożywienie w handlu samochodami

Ulgi podcięły sprzedaż wozów używanych

Rok bieżący i przyszły, podczas których będą obowiązywały nowe, niższe podatki dla nabywców pojazdów mechanicznych, można śmiało nazwać kamieniem węgielnym polskiej motoryzacji.

Jak ulgi te i zmiana ogólnej polityki motoryzacyjnej były potrzebne, świadczy obecny niebywały ruch w sklepach i przedstawicielstwach samochodowych i motocyklowych.

Kupuje się wszystko, wozy tanie i średnie, samochody wysokiej klasy i nawet luksusowe.

Ludzie na gwałt chcą się motoryzować!

To niezwykle ożywienie i popyt na maszyny sprawia, iż nie klient wybiera sobie wóz lub kupca, lecz przedstawicielstwa, przebierając klientów, sprzedając przede wszystkim za gotówkę.

Mimo tej selekcji kupujących, samochody i motocykle idą „jak

barszcz”. Obecnie transakcje zawierane są z terminem dostawy w pierwszej połowie maja, a przy słabszych finansowo firmach jeszcze później.

Ulgi podatkowe, które wywołały żywiołowy pęd do motoryzacji, podcięły jednak zupełnie i zdezorientowały rynek maszyn używanych. Handel używanymi samochodami i motocyklami w chwili obecnej prawie zupełnie nie istnieje. Ubiegłych lat bardzo wielu automobilistów pożywało się swych wozów po roku lub półtora, zmieniając je na nowe typy. Te używane, aczkolwiek w doskonałym na ogół stanie samochodów, szły w drugie ręce po cenie 25—30 proc. niższej od katalogowej. Obecnie, gdy nowy wóz kosztuje o 20 proc. taniej, nikt już nie kupuje samochodów używanych, tym bardziej, że samochody używane sprzedawało się znacznie taniej, ale bezwzględnie za gotówkę.

Jest to zjawisko dołatnie. W ten bowiem sposób, przez przyhamowanie handlu używanymi pojazdami mechanicznymi, rynek nasz zachęca się do sprzętem nowym, po nowatorskim.

Rzym czeka na przyjazd Hitlera

Gorączkowe przygotowania w stolicy Italii

Rzym, w kwietniu. Znamy z Quo Vadis te dostojne mury Coloseum, wśród których rozgrywały się wstrząsające tragedie pierwszych wyznawców Chrystusa, pożeranych na oczach tysięcy, wyjących tłumów przez dzikie bestie.

Wczoraj widzieliśmy inne Coloseum. W blasku zachodzącego słońca złożyły się cudnie ruiny. A o nie obijała się nasza polska pieśń religijna. Z polskim kapłanem na czele kroczyło kilka tysięcy polskich pielgrzymów, odbywając drogę krzyżową. Wreszcie zatrzymali się na środku areny pod krzyżem, który rozpostarł swe zwycięskie ramiona na znak zwycięstwa.

Krótką modlitwą i znów o mury Coloseum uderza polska pieśń, błagająca by Bóg pobłogosławił rację wolną Ojczyznę.

Do późnego wieczora na zwaliskach Coloseum spotkać było można mniejsze i większe grupy, wsluchane uważnie w słowa przewodników i kapłanów o męczeństwie pierwszych wyznawców Chrystusa.

Z Coloseum, gdzie całą pełnią technię duch starożytności, wychodzimy na Via del Impero.

Jakże inaczej tu przedstawia się świat. Pozostałości po starożytnych Rzymianach użyte zostały dla celów propagandowych przez nowe rządy, dla zobrazowania, jak

małe są jeszcze Włochy w stosunku do ich potrzeb.

Widzieliśmy na historycznym murze kute w kamieniu mapy, widzieliśmy afisze i odezwy rozlepiane na kolumnach Forum Romanum.

W dążeniu do realizacji zamierzonych celów Mussolini nawiązuje świadomie do dawnej świetności rzymskiej, używając jej jako tła, a często jako argumentu w swych działaniach. Obecnie na całe Forum, cała Via del Impero i wszystkie te ulice, na których zostało jeszcze nieco starożytności, zmienia się na triumfalny szlak, jakim wędzie wódz Trzeciej Rzeszy — Hitler. Trudno wyobrazić sobie piękniejsze i bardziej malownicze tło dla tej uroczystości.

Już dziś na całej trasie wznosi się olbrzymie żelazne trybuny, budowany jest specjalny dworzec kolejowy, przeprowadza się renowację zabytków i przywracanie im pierwotnego wyglądu, słowem wkłada się miliony lirów w to, by godnie przyjąć wodza Niemiec i oświecić go nowa Italia, spadkobierczynią tych cesarzy, którzy władali ogniem połowa Europy, Afryki i Azji.

Hitler przyjedzie morzem od strony Ostii i następnie samochodem wjedzie do Rzymu z Mussolinim na Kapitol, gdzie zamieszka.

Już dziś można sobie dobrze wyobrazić, jak będzie wyglądał Rzym w pierwszych dniach maja. Już dziś w oknach sklepów, domów prywatnych i na samochodach ukazują się hitlerowska flaga. Na Via Firenze widzieliśmy specjalnie otwarte dwa sklepy partyjne, wypełnione sztandarami niemieckimi i emblematami, przedstawiającymi złączoną swastykę i różgi liktorskie.

Jedną z najbardziej popularnych odznak noszonych przez mężczyzn i kobiety — to nowe „tricoloro”.

Są to właściwie trzy sztandary państwowe z „osi Berlin — Tokio — Rzym”, wykonane w formie estetycznej spinki.

Rzym przygotowuje się. Rzym czeka. Rzym chce urządzić Hitlerowi stokroć wspanialsze przyjęcie, niż to, jakie urządził Mussoliniemu w Niemczech.

S. K.

Młodzi dyplomaci

na kursie MSZ

W przyszły wtorek rozpocznie się w MSZ 6-tygodniowy kurs naukowy dla urzędników służby dyplomatycznej i konsularnej MSZ.

Jest to ósmy z rzędu kursu urządzany corocznie dla przeszkolenia urzędników służby zagranicznej, którzy po długim pobycie za granicą zostali odwołani do centrali ministerstwa.

Po zakończeniu wykładów uczestnicy kursu zwiną najważniejsze ośrodki przemysłowo-gospodarcze Polski: COP, Górny Śląsk, Poznań, Bydgoszcz, Grudziądz, Gdańsk i Gdynię.

Radość wśród Szkotów



Widok na część stadionu Wembley w pełnionego do ostatniego miejsca przez nieprzeliczone tłumy, wśród których znajdowało się mnóstwo Szkotów, przybyłych na doroczny mecz piłki nożnej Anglia — Szkocja, zakończony w tym roku zwycięstwem piłkarzy szkockich w stosunku 1:0

Zniżki dla cudzoziemców

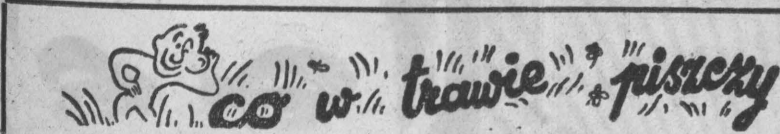
na kolejach polskich

Polskie koleje pragną umożliwić cudzoziemcom poznanie naszego kraju na jak najdogodniejszych warunkach, przynajmniej niezależnie od dwutygodniowych okresowych biletów w cenie 60 zł za trzecią klasę, szereg indywidualnych zniżek.

Zniżki powrotne do miejscowości wycechowanych, położonych opodal granicy, kuracyjne i z letnisk nadmorskich.

Wysocy protektorzy wystawy lotniczej

Pan Prezydent Rzplitej oraz Marszałek Śmigły - Rydz przyjęli na prośbę Komitetu Organizacyjnego protektorat nad pierwszą krajową wystawą lotniczą.



Londyn — Rzym

Mówią, że układ angielsko-włoski podpisany w sobotę w nocy Chigi, był to zabieg Chigi - eniczny, niezbędny dla uratowania ciężko chorej Europy.

Zbędna przestroga

Przed odjazdem ambasadora Perth do Rzymu, b. min. spraw zagranicznych sir Samuel Hoare powiedział do:

— Znam w Londynie wielu Włochów, których dłonie ścisną bez obaw, w Rzymie natomiast radziłbym Włochom patrzeć na ręce.

— Ja — odpisał lord Perth — nie znam Włochów w Londynie, lecz w Rzymie, będąc szczęśliwym, mogąc uściśnić ich ręce!

Volksabstimmung

W niedzielę, 10 kwietnia, Hans Piffke siedział wieczorem ze swą ukochaną na ławce w parku.

— Najdroższa, powiedz mi nareszcie, jak?

— Nie mogę. Już oddałam swoje „tak” w plebiscytle...

Z dwójga złego...

Cohn i Meyer spotykają się na Kärntnerstrasse.

— Wie pan, panie Meyer, ja już dłużej tu nie wytrzymam. Postanowiłem uciec z Wiednia.

— Dokąd?

— Do Berlina!

Bez różnicy płci

W Nowosybirsku skazano na karę śmierci i stracono 17 „wrogów ludu”, a wśród nich 6 kobiet.

Teraz już nikt nie wątpi, że w Sowietach kobiety cieszą się całkowitym równouprawnieniem.

Przedwczoraj i dziś

Homer był ślepy i był wielkim poetą.

W dzisiejszych czasach poeci bywa-
ją co najwyżej... krótkowzroczni...

Wystawa — to gra wojenna...

Jak zorganizować P. W. K. 1944 r.

Za 5 lat ma być w Polsce zorganizowana wielka wystawa krajowa z racji 25-lecia naszej niepodległości.

Do tego dzieła trzeba przystąpić z rozwagą i zawczasu zapobiec błędom, jakie popełniano dotychczas przy urządzaniu wystaw.

Każda wielka wystawa, to jakby... gra wojenna — mówi zaślony organizator i dyrektor Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie, inż. Kazimierz Jackowski w swej ostatniej broszurze. Z jednej strony stoi armia organizatorów, pragnących zdobyć zainteresowanie widzów — z drugiej zaś armia ludzi, szukających zaspokojenia swych zainteresowań umysłowych i estetycznych, z oddziałami sceptyków i krytyków. Wystawa spełniła swe zadanie, jeśli zdołała pokonać obojętność laika.

Przeładowanie wystawy eksponatami w sposób nużący dla zwiedzającego — oto grzech pospółki, którego nie uniknęła nawet świetnie pomyślana wystawa berlińska „Dajcie mi 4 lata”.

Wystawy nie można urządzać dorywczo. We Francji od 52 lat działa bez przerwy komitet złożony z kilku tysięcy specjalistów, który rego dziełem są wszystkie pokazy urządzane pod protektoratem państwa, począwszy od słynnej wystawy z roku 1889, w czasie której wybudowano wieżę Eifla. Koniecz

ność istnienia analogicznej placówki w Polsce autor podkreśla jak najusilniej.

Ponadto nie można marzyć o racjonalnej organizacji wystaw krajowych, o ile nie posiada się odpowiednich terenów i stałych gmachów zbudowanych do tego celu. Pod tym względem Warszawa kroczy jeszcze na szarym końcu nie tylko za innymi stolicami Europy, ale za Poznaniem i Lwowem. Zarząd Miejski od dawna dąży do wypełnienia tego braku. Powinny go poprzeć w tych wysiłkach wszystkie instytucje, organizacje i osoby, którym ta sprawa leży na sercu.

Wystawy międzynarodowe w rodzaju ostatniej, paryskiej — zdaniem dyr. Jackowskiego — stały się już przeżytkiem. Wobec nad wyraz ułatwionej turystyki, każdy ma dziś możliwość urznięcia dorobku innych narodów na ich własnym terenie. Polska jeszcze przez dłuższy szereg lat nie powinna ubiegać się o urządzenie u siebie takiej wystawy.

(w.)

481 filmów zagranicznych wyświetlono w Polsce

W ub. roku wyświetlono w Polsce 481 filmów (261 pełnoprogramowych i 220 małych) sprowadzonych z zagranicy.

Największy procent stanowiły filmy amerykańskie.

Z filmów zagranicznych nie pozwolono wyświetlać jedenastu.

*) Inż. K. Jackowski. Wystawy krajowe czy międzynarodowe. Kraków, nakładem Związku Muzów w Polsce.

Opieczętowanie fabryki Maliniaków

Od dłuższego czasu wytwórnia dykt Maliniaków (Kolejowa 4/6) była ułatwieniem dla mieszkańców ulicy Kolejowej najbliższej okolicy wskutek odorów chemikaliów fabrycznych. Z tego powodu w swoim czasie na polecenie władz zakład opieczętowany.

Po pewnym jednak czasie, dzięki zabiegom robotników zatrudnionych w tej fabryce władze zgodziły się na jej uruchomienie pod warunkiem wprowadzenia przez dyrekcję pewnych urządzeń zapobiegawczych. Jednak skoro fabrykę uruchomiono, rozpoczęły znów napły-

wać skargi od bliskich i dalszych sąsiadów. Ponieważ władze przekonały się, iż w kierunku usunięcia fetoru nic nie zrobiono, onegdaj fabryka została ostatecznie unieruchomiona i opieczętowana.

Przerwa dwutygodniowa

Z powodu zakończenia zimowego sezonu z dniem wczorajszym została unieruchomiona na przeciąg około 2 tygodni fabryka pluszu firmy E. Becker (św. Jańska 15). Bez pracy pozostało 280 robotników, w tym 160 kobiet.

Podziękowanie

Pracownicy f-my „E. Becker” składają na tej drodze podziękowanie Dyrekcji firmy za zakupienie przedstawienia „Gałązki Rozmarynu” i rozdanie gratisowo biletów robotniczym rodzinom oraz zgórą 300 biletów bezrobotnym.

Łaźnia stanie na Starym Rynku

Magistrat po dokładnym zaszczepieniu się z poszczególnymi terenami postanowił wybrać najdogodniejszy plac pod budowę łaźni miejskiej na Starym Rynku.

Największy skład
NASION
w Białymstoku to:
„SKŁEP OGRODN. ROLNICZY”
Sienkiewicza 1
(pod filarami) tel. 2-52
Filiali ul. Dąbrowskiego 2
Poleca: nasiona kwiatowe, warzywne, pastewne, rolne, Nawozy sztuczne i środki chemiczne.
Hurt. Oferty na żądanie. Detal.

Kino „PAN” Dziś Premiera
Piłsudskiego 20
Początek o godz. 6, 8, 10
Ceny od 54 gr.

Wspaniały utwór Puszkina na ekranie

DUNIA

córka pocztmistrza

Arcydzieło dwóch tytanów ekranu:

Turzański (reżyseria)
Baur (główna rola)

FABUŁA: atmosfera zabaw i hulańek w stolicy carów.

Zatrudnieni na robotach publicznych

W dniu wczorajszym Zarząd Miejski zatrudnił na robotach publicznych ogółem 413 bezrobotnych, w tym — 34 pracowników umysłowych, 152 robotników wykwalifikowanych, 204 robotników niewykwalifikowanych i 23 furmanów. Z liczby tej przy robotach drogowych pracowało 109 osób, przy kanalizacji 82, przy regulacji rzeki Białej 77. Dział budowlany zatrudnił 64, wydział gospodarczy 45 robotników.

8-letnia dziewczynka zastrzeliła sąsiada

48 letni Szołem Rozenfeld, zamieszkały przy ul. Łkowej 8, udał się do swego sąsiada Aleksandra Romanowicza (Łkowa 9), z prośbą o wypożyczenie floweru w celu stwierdzenia swej sprawności w strzelaniu. Na prośbę Rozenfelda Romanowicz dał mu swój flower, z którego Rozenfeld 2-krotnie strzelił do tarczy, chybiając.

Wówczas podeszła do Rozenfelda córka Romanowicza, 8-letnia Helena i oświadczyła, że ona lepiej potrafi strzelać od niego — następnie wzięła flower i wskutek nieumiejętnego manipulowania spowodowała wy-

strzał, trafiając stojącego obok niej Rozenfelda w lewą pachwinę. Poszkodowanego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Rocha, gdzie nocy dzisiejszej zmarł. Dochodzenie prowadzi policja.

Z teatru

Dzisiaj w teatrze „Palace” Teatr Objazdowy wystawia doskonałą farsę znanej wiedeńskiej spółki autorskiej — Arnolda i Bacha „Pod zarządem przymusowym”. Początek o godz. 20.15.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądać w aptekach i składach apt.

Czy i kiedy niektóre przedmieścia białostockie

zatraca swój charakter rolniczy?

Pod powyższym tytułem ukazał się w tygodniku „Mieszczanin” artykuł następującej treści:

„Niektórzy z naszych mieszkańców, nieznający historii powstania wielkiego miasta Białegostoku bywają zaskoczeni wiadomością o organizowaniu w mieście „dożynek” i kursów rolniczych, lub istnieniu w ogóle

w mieście, zdawałoby się wybitnie przemysłowym, znaczne go odsetka rolników.

A jednak tak jest. W mieście o charakterze wybitnie przemysłowym znajduje się 684 gospodarstw rolnych, których właściciele, podobnie, jak na wsi, uprawiają rolę, hodują konie, bydło, nierogaciznę, opierając swoją egzystencję głównie na dochodach z gospodarstwa.

Sytuacja materialna naszych rolników jest bardzo ciężka, ponieważ mieszkając w mieście siłą rzeczy ich stopa życiowa upodobniła się do „ludzi miasta”, a dochody stale maleją. Ziemi stale ubywa i życie staje się coraz trudniejsze.

Może niejeden zapyta, a czy nie należałoby z rolnictwa przejść na bardziej popłatną gałąź — ogrodnictwo?

Słusznie! O tym stale się mówi i marzy, lecz niestety, dopóki przez komasację wąskich

kilkukilometrowych działek, zamieni się ziemi na wartościowe i użyteczne place, nadsię na uprawę różnych warzyw, budowę domów, zakładanie dróg i uprawę dochodowych roślin, dopóty 684 rodzin nie musiało wegetować, małoopłatne zboże i inne miopłody.

A więc, stąd wniosek „zlikwidowanie” rolników skich należy od Zarządu miejskiego i ogólnej koniunktury spodarczej”.

Z Rodziny Urzędniczej

Koło pań białostockiego działu „Rodziny Urzędniczej” urządza w swym lokalu w ratuszu Wojewódzkim (dla kwieta od godz. 20-22) „czerw. Brzd”. Obficie zaproszony bufet gracy i zimny. W dla członków i ich rodzin dla gości wprowadzonych członków 150 zł.

Przepiękny film polski



w/g powieści Marii Rodziewiczówny
już wkrótce
w kinie „ŚWIAT”

Płatki Owsiane Knorr
nie zawierają łusek szkodliwych dla zdrowia.
Konieczne do racjonalnego odżywiania: niemowląt, dzieci - dorosłych, zdrowych - chorych.

Blankiety koperty firmowe, cyrkularze handlowe, reklamy, afisze ulotki tanio, szybko, starannie wykonuje Drukarnia „Dziennik Białostocki” Białystok, Rynek Kościuszki 1, tel. 63

NIE TRZEBA czekać do pierwszego. „Dziennik Białostocki” można zaprenumerować każdego dnia miesiąca.

Chrześcijański kino-teatr

„ŚWIAT”

Początki: 5³⁰, 7³⁰, 9³⁰

Dziś PREMIERA

Wzruszające dzieje bezdomnej dziewczyny

„PRATER”

Rzecz dzieje się w Wiedniu na terenie słynnego Prateru.

Film, który przemówi każdemu do serca...

W rol. gł.

Magda Schneider
Willy Eichberger

Dr. med. Anna INDENBAUM
ul. Sienkiewicza 24, tel. 15-26.
Choroby skórno-weneryczne
WYŁĄCZNIE U KOBIET
Przyjmuje: 10—2 i 5—7 wiecz.

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, nlemoc, skórne
Białystok, ul. Marsa, Piłsudskiego 17,
telefon 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

DOKTOR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. M. Piłsudskiego Nr. 13, róg ul. Sosnowej, Tel. 5-67 od 9—1 i 5—7.30 w.

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skrórne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7 w.
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 9-81.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—5 w.
Białystok, ul. Kilińskiego 9,
Telefon Nr. 6-06.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 3-48

DZIŚ
W KINIE
APOLLO
Pocz. 6, 8, 10
PRESTIŻOWY
FILM
WYKONANY
KOSZTEM
20
MILIONÓW
ZŁOTYCH

Legiony Dąbrowskiego,
Ks. Józef Poniatowski,
Senator Małachowski,
Warszawa XIX stulecia,
Paryż — Moskwa —
Wiedeń — Waterloo,
Wojna z Austrią,
Kampania Rosyjska,
Wygnanie na Elbie,
oto to i akcji epopei
patriotyzmu i miłości

CENY
OD **75** GR.
dla młodz. szk. 54 gr.



PANI WALEWSKA

Czek w darze

ofiaruje Szwecja swemu królowi



Król Gustaw V

Do obchodu 80-letniej rocznicy urodzin króla Gustawa V, Szwecja przygotowuje się z zapalem. Od szeregu mieści z całego kraju płyną składowe dla monarchy. W kinach w Sztokholmie, sam premier Albin Hansson zbiera datki na „dar nado-

Wieczorem obiad galowy, a potem raut. Czy to trochę niezbyt wiele dla 80-letniego? Ale król Gustaw V czuje się doskonale. W dalszym ciągu zbiera laury na kortach tenisowych i odbywa długie narady ze swoimi ministrami.

To nie wróg!



Mieszkańcy Barcelony obserwują i podziwiają okrężkami eskadry rządowych samolotów, strzegące miasta przed lotnikami wojsk powstańczych.

13-letnia dziewczynka okradła wózki dzieciinne

13-letnia złodziejka w Warszawie ujęta niedawno w ogrodzie Krasinich. Dziewczynka okradła pozostawione

bez opieki wózki z dziećmi, ściągając kółeczka, pedałki, a najczęściej torebki z pieniędzmi.

Przed dwoma dniami skradła z wózka Chany Kon (Nowiniarska 11) torebkę z 8 zł. W torebce była puderniczka i pierścionek wartości 150 zł. Złodziejka mimo pościgu zdolała zbiec.

Onegdaj okradziona zauważyła w ogrodzie Krasinich złodziejke. Wezwała policjanta, który dziewczynkę zatrzymał. Jest nią 13-letnia Salomea B. (Długa 10).

Dziewczynka przyznała się do kradzieży, twierdząc, że zmusiła ją do tego bieda, gdyż rodzice jej mają 10-rodziców i w domu panuje nędza. Ojciec jej jest bezrobotny. Skradziony pierścionek i puderniczka sprzedana na ul. Chłodnej za 10 zł, za które kupiła sobie pantofle.

Dziewczynkę oddano pod dozór rodziców.

200 000 paczek świątecznych

Poczta warszawska wyeksportowała przed świętami około 200 000 paczek i 30 000 depesz z życzeniami.

Miłość zwycięża

Romantyczny film z happy end'em



Dzieje miłości 22-letniego Anglika Johna Featherstone'a Witty i Greczynki Tity Theotoky, to niby strzęp filmu, zakończony happy end'em.

John poznał swoją ukochaną na uniwersytecie w Oksfordzie. Pokochali się i chcieli się pobrać. Ale Tity, pasterbica b. premiera i ministra spraw zagranicznych Grecji, spotkała się ze stanowczym sprzeciwem matki. Bo matka Johna hr. Theotoky marzyła dla swojej córki o związku z ks. Pawłem greckim i nie chciała się zgodzić na jej małżeństwo z ubogim studentem.

Pod pretekstem zgody na ślub z Johnem. Tity zważono do domu, gdzie oświadczone jej, żeby sobie wyperswadowała angielskiego studenta. Nie wolno jej było wychodzić z domu; paszport oddano policji, kontrolowano jej korespondencję, nie dawano ani grosza.

Ale miłość zwyciężyła wszystkie przeszkody. Zawiadomiony o rozpaczliwym polo-

żeniu narzeczonej John przybył do Aten. Tity udało się uciec z domu i ślub zakochanych odbył się tego samego dnia w skromnym kościełku.

Gdy matka Tity dowiedziała się o „mezaliansie“ córki, oświadczyła, że nie chce jej znać. Młoda pani Featherstone Witty wróciła ze swym małżonkiem do Oksfordu bez żadnego bagażu. Nie pozwolono jej zabrać z domu nawet osobistych drobiazgów.

Młodzi małżonkowie zamieszkali w studenckiej izdebce i z dumą przybili na drzwiach mieszkania tabliczkę ze swym nazwiskiem.

Film miłosny skończył się happy end'em.

Schrony dla zwierząt na wypadek wojny

Żyjące w wyścigu zbrojeń, państwa głowią się już nie tylko nad sposobami zabezpieczenia swych obywateli na wypadek wojny, ale i zwierząt.

Londyńskie Zoo ma już gotowe plany ewakuacji. Czworonożni mieszkańcy ogrodu zoologicznego w razie wojny zostaną przewiezieni do Whipsnade. Nie wszystkie jednak zwierzęta można będzie szybko ewakuować np. słonie, żyrafy itp. Dla nich więc buduje się specjalne schrony.

Al Capone dostaje szalu

na myśl o topniejących milionach

„Al Capone zwiariował. Al Capone w kaitanie bezpieczeństwa“ — głoszą sensacyjne nagłówki prasy amerykańskiej. Al Capone, słynny gangster, przeżywał od kilku lat w więzieniu, uległ tak ostremu atakowi szalu, że lekarze chwilami tracą nadzieję utrzymania go przy życiu i zezwolili nawet na widzenie z żoną.

Na chorobę umysłową Al Capone wpłynął nie tylko ostry regulamin więzienny. Ostatecznie celą więzienną nie jest dla niego nowością. Już niejednokrotnie miewał zatargi z kodeksem karnym. Przyczyną ataków szalu są niewątpliwie ostre represje i zb. skarbowych, domagających się zapłacenia za legity podatków.

W skrytkach, znanych tylko Al Capone i jego żonie Mae, znajdują się skarby, „uciulane“ podczas burzliwego życia gangstera. Skarby te wystarczyłyby nie tylko na zaspokojenie żądań izby skarbowej, ale zapewniłyby gangsterowi beztrudne życie poza granicami Stanów Zjednoczonych.

Jednakże „skarby“ te topnieją z dnia na dzień. Bo skądby Mae wzięła setki



Al Capone przed aresztowaniem i jego żona

tysięcy dolarów na płacenie podatków? O tym wszystkim pełnomocnicy Al Capone donoszą mu szczegółowo. I rozpaczy utraty majątku, odkładanego pieczołowicie „na czarną godzinę“, przypisują go o utratę zmysłów.

Obecnie Al Capone odsiaduje karę w więzieniu cel. w Alcatraz. Niebawem zostanie przewieziony do Chicago, gdzie czeka go jeszcze kara za inne przestępstwa, niemające nic wspólnego z przemytem alkoholu.



Al Capone w więzieniu

Wyprawa na bezludną wyspę

na połów homarów... z niemowlęciem

Medzy Madagaskarem i Australią znajduje się niewielka wyspa Św. Pawła, która zamieszkuje wyłącznie pingwiny. A przybrzeżne wody upodobały sobie homary.

Wyspa Św. Pawła, oznaczona na mapie małą kropką, jest bezludna. W r. 1931 kilku marynarzy bretonskich postanowiło się na niej osiedlić i zająć połowem homarów, ale wkrót-

ce zachorowali na nostalgię i pospieszyli z odwrotem.

Jednakże przeżycia marynarzy bretonskich nie odstraszyły Holna de Boera, znanego myśliwego, który polował już na krokodyla na Madagaskarze. Postanowił on osiedlić się na wyspie St. Paul dokąd będzie mu towarzyszyła małżonka.

Prócz niej, w ekspedycji, złożonej z 10-ciu osób, będzie jeszcze jedna kobieta, żona lekarza okrętowego i jej nowonarodzone dziecko. Obie panie uważane są w Paryżu za wyrocznie w sprawach... mody, toteż trudno je sobie wyobrazić na bezludnej wyspie.

Ekspedycja wyrusza za kilka dni z Saint Servan w Bretonii na okręcie „Rene Moreux“, wyposażonym w olbrzymie ilości żywności, radio i wszystkie niezbędne sprzęty, które umożliwiają 3-letni pobyt na bezludnej wyspie.

Raz tylko w roku „Rene Moreux“ opuszczać będzie wyspę Św. Pawła udawać się do Francji na krótki urlop.

Zgon

indyjskiego pisarza



W Montreal (St. Zjednoczone) zmarł słynny pisarz indyjski, wielki przyjaciel bobrów Grey Owl (Szara Sowa) którego właściwe nazwisko brzmiało Washtan-quon-asin.

Przepiękne jego książki, opisujące czar i piękno puszczy kanadyjskiej i życie oswojonych bobrów, przetłumaczono na język polski „Pielgrzym puszczy“ oraz „Sejdzio i jej bobry“ cieszą się wielką poczytnością i słusze są zalazone do arcydzieł wszechświatowej literatury.

Na zdjęciu „Szara Sowa“ karmi małego bobra.

Domy bez okien

Trudny do uwierzenia chaos, panuje w sowieckim budownictwie wojskowym. Robotnicy i personel techniczny ucierkają często z budowy doprowadzonej już prawie pod dach pozostawiając ją niedokończoną.

Dzieje się to z powodu zbyt niskich płac robotników jak również z powodu niechęci personelu technicznego do ponoszenia odpowiedzialności za błędne domy, w których architekci... zapomnieli czasem zamieścić drzwi lub okna.

Mistrzowie boksu



Słynny bokser niemiecki Max Schmeling (z lewej) i amerykański zapaśnik Steve Dudas (z prawej) waga się przed meczem w Hamburgu.

Zagadkowe zniknięcie w powietrzu lotnika — siostrzeńca miliardera

Andrew Whitefield, siostrzeniec znanego magnata stalowego i multimilionera Carnegiego zaginął w tajemniczy sposób w Wielkiej Piłce w czas przeletu z lotniska amerykańskiego Rooseveltfields do Brentwood.

Przelecieł między obu lotniskami trwa zaledwie 10 minut.

Po tajemniczym zniknięciu Whitefielda wszczęła poszukiwania policja, otoczyła i skanioną jednak bez wyniku.

Ponieważ wykluczono możliwość katastrofy, gdyż Whitefielda widać było w Wielkiej Piłce przypuszczano pierwotnie, że udał się on tajemnie na pokładzie parowca „Westerland“ do Antwerpi.

Zapytany przez radio kapitan tego parowca odpowiedział jednak że Whitefielda nie ma wśród pasażerów okrętu. Tajemnicę zaginięcia Whitefielda pasonuje się cała Ameryka.

Dr KAJOT

WALKA O ŻYCIE na szalach sprawiedliwości

Powieść

Mecenasowa Budziejewska w rozmowie z córką Ewą rzuca podejrzenie, iż adw. Budziejewski mógł zamordować jego aplikanta — narzeczonego Ewy.

— Mamu jak możesz... — krzyknęła Ewa.

Krzyk Ewy sprowadził do sypialni ponownie przodownika, który wpadł przerażony:

— Co się stało? — zawołał.

— Nic... nic... — odparła szybko Ewa.

Matka rzuciła jej ze spojrzeniem i skandując każde słowo powiedziała:

— Moja córka niedokładnie pana informuje. Przed chwilą powiedziałam jej, że aplikant mojego nieszczęśliwego męża — pan Pełkowski — nazwisko to wymówiła z pogardą — był podobno ostatnią osobą, która z nim rozmawiała, a skoro pan twierdzi, że nój mąż nie odebrał sobie życia, więc wniosek sam się nasuwa.

— Telefonowałam już do urzędu śledczego, proszę pani. Lada chwila stamtąd przyjadą. Proszę być pewną, że zrobimy wszystko, co jest w naszej mocy. Ruch w przedpokoju przerwał rozmowę. Do sypialni wszedł agent i wywołał przodownika.

— Pan kierownik Kornacki prosi pana.

Kierownik brygady morderstw, podkomisarz Kornacki, był już w gabinecie, gdy wszedł tam przodownik. Młody, szczupły blondyn, o bardzo inteligentnym wyrazie twarzy. Kornacki, chodząc po gabinecie, wbił sobie w pamięć wszystkie szczegóły sytuacji.

Wyszuchawszy raportu przodownika, o tym, co dochodzenie wykryło do tej pory, zapytał:

— Czy położenie zwłok było zmieniane od chwili wyłamania drzwi?

— Nie, panie komisarzu. Szofer, służący i dozorca bali się, — jak mówią — dotknąć trupa.

— A lekarz, którego pan wzywał?

— Ograniczył się tylko do zbadania serca i płuś. Byłem obecny przez cały czas. Położenia trupa nie zmieniał. Nieboszczyk leżał na wznak.

— Niech mi pan pokaże, w którym miejscu leżał rewołwer.

— O tu, panie komisarzu — powiedział przodownik, wskazując miejsce na dywanie, o dwa kroki od zwłok.

— W jakiej chwili sprawdzał pan ilu nabojęw w magazynie? Czy było to w tym momencie, gdy pan sobie już uprzytomnił, że rana znajduje się z lewej strony szyi, czy później?

— Magazyn broniąginga sprawdziłem natychmiast niemal po wejściu do gabinetu — odpowiedział służbiście przodownik.

— I ujął pan broń tylko palcami, opierając je na kantach rewołweru, prawda?

Fala krwi napłynęła do twarzy przodownika. Czerwony, jak rak, cicho powiedział:

— Przepraszam bardzo pana komisarza. Nie zorientowałem się od razu że może chodzić o zabójstwo.

Rewołwer niestety, miałem w obu rękach. Pan komisarz ma słusność — na pewno starłem ślady palców.

— A pan jest pewny, że to było zabójstwo? — zapytał Kornacki.

Przodownik spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Przecież rana jest po lewej stronie szyi, panie komisarzu, i to bliżej ucha. Przecież nikt nie przykładał sobie rewołweru prawą ręką do lewej strony szyi. To chyba jasne.

— Tak ma pan zupełną słusność. Tak się zwykle nie robi, chociaż sięgnąć do tego miejsca można. Jeżeli jednak pana pytam, czy pan jest pewny, że nie mamy do czynienia z samobójstwem, to czynię to z zupełnego innego powodu.

— A mianowicie, panie komisarzu?

— Jak się panu zdaje? Którędy wyszedł morderca z gabinetu po zastrzeleniu Budziejewskiego? Przecież szofer, dozorca i służący Jan sami panu powie-

dziel, że drzwi były zamknięte na klucz, ponieważ musieli być wyłamywane. Klucz tkwił w zamku od strony gabinetu. Jesteśmy, jak pan widzi, na pierwszym piętrze. Wyjście przez okno byłoby trochę utrudnione — dodał ironicznie. — O, niech pan patrzy!

Mówiąc to Kornacki podszedł do okna i spojrzał w dół.

Okna gabinetu wychodziły na ulicę. Gładki mur, istotnie nie dawał żadnych punktów oparcia, nawet dla akrobaty.

— Jeżeli więc miało to być morderstwo — powiedział Kornacki — to trzeba by przyjąć, że po wyjściu sprawcy, zamordowany wstał i zamknął za nim drzwi. Czy tak?

Po raz drugi przodownik poczerwieniał i spuścił oczy, nie mówiąc.

Podkomisarz tymczasem zaczął wydawać polecenia swoim ludziom.

— Proszę sfotografować gabinet i zwłoki. Wymierzyć odległości między zwłokami i biurkiem oraz miejscem, gdzie miał leżeć rewołwer — powiedział sporządzić na przodownika. — Nadać telefonogram do prokuratora i zawiadomić dyżurnego sądu śledczego. A teraz chodźmy do innego pokoju. Niech pan poprosi do mnie pannę Budziejewską. Chciałbym ją zbadać.

Gdy Ewa weszła do pokoju, podkomisarz grzecznie wstał, mówiąc:

— Pani mi naprawdę wybaczy, że w takiej chwili pozwałam sobie panią inkomodować ale muszę pani o coś spytać.

— Proszę bardzo — rzekła Ewa nad wyraz spokojnie. — Jestem panu nawet wdzięczna, że dał mi pan możliwość rozmowy z sobą, gdyż... — głos odmówił jej posłuszeństwa. Zaniósł się od płaczu.

Kornacki dyskretnie odwrócił się i przeczekał chwilę, po czym skończył za nią zdanie.

— Gdyż obawia się pani czegoś strasznego od śmierci i boi się pani to powiedzieć. Wiem!

— Jak to, wie pan? Skąd? Czyżby pan miał już jakieś dane?

— Nie, proszę pani. Nie mam żadnych danych, że pan Pełkowski mógł... to zrobić. Ale dlaczego pani się tego obawia? O to chciałem spytać?

Ewa rzuciła mu spojrzenie, w którym było morze

wdzięczności. Kornacki stał się nagle bliskim jej człowiekiem.

— Prawda, panie komisarzu? Nie ma żadnych danych? — powtórzyła — patrząc na niego ślicznymi oczyma.

— Pani nie raczyła odpowiedzieć na moje pytanie — grzecznie, ale stanowczo powiedział Kornacki.

— To przecież zupełnie obojętne — pośpiesznie odparła. — Cóż tam moje głupie myśli mogą mieć za znaczenie. Przecież panowie nie będą się nimi kierowali.

— Bardzo bym panią jednak prosił o powtórzenie mi tych myśli.

— Czy to konieczne?

— Konieczne!

Ewa z trudem zaczęła mówić.

— Widzi pan, panie komisarzu, moja matka nie lubi mojego... narzeczonego. Balam się, by nie miał on jakichś przykrości. Ojciec podobno się na niego gniewał.

— Boi się pani, czy kłótnia nie zaszła zbyt daleko?

— Och, nie! Nigdy! To mi do głowy nie przyszło. Jak pan może coś podobnego nawet przypuścić? — gorączkowo zaprzeczyła Ewa. — Sama nie wiem czego się balam. Ale jeżeli ostatnia rozmowa mojego ojca była kłótnią z nim, to niech mi pan zrozumie: To jest straszne!

Od paru chwil Kornacki patrzył na drzwi, łowiąc uchem odciosy rozmowy w przedpokoju. Gdy rozmowa stała się zbyt głośna, wstał z miejsca i, otworzywszy drzwi, ujrzał jakichś obcych ludzi.

— Czego panowie sobie życzą? — zapytał.

Jeden z przybyłych, prezes Karwiński, żywo odpowiedział:

— Przed paru godzinami zostawiłem mecenasowi Budziejewskiemu 125 000 złotych. Chciałbym obecnie je odebrać. Czy mógłby pan wydać odpowiednie zarządzenie? Moge łatwo udowodnić, że te pieniądze należą do mnie i do mojego współnika.

— Obawiam się — powiedział Kornacki — że tak łatwo nie odbierze pan swych pieniędzy, aż do ukończenia formalności, związanych z postępowaniem spadkowym.

— Co takiego? — krzyknął Karwiński. D. c. n.

4)

Tylko w Warszawie!

powinna odbyć się P. W. K. w r. 1944

— mówi inż. Piotr Drzewiecki, b. prezydent stolicy



Inż. Drzewiecki

W roku 1944— w dwudziestopięciolecie odzyskania Niepodległości — odbędzie się w Polsce Wystawa Krajowa. Dotychczas nie ustalono jednak, gdzie P. W. K. ma być urządzona. Rada Ministrów nie powzięła jeszcze ostatecznej decyzji w tej mierze. Ministerstwo Przemysłu i Handlu pozostawia do rozstrzygnięcia trzy możliwości:

Czy wystawa ma odbyć się w Warszawie, czy w innym i jakim miastowicie, czy wreszcie nie byłoby wskazane podzielenie wystawy na kilka odrębnych sekcji, które można by ulokować w różnych miastach?

Decyzja ma zapadnąć 1-go maja r.b. Inż. Piotr Drzewiecki, wiceprezes Izby Przem. i Handlu w Warszawie, b. prezydent m. st. Warszawy, znawca zagadnień gospodarczych i samorządowych, zapytany przez nas o opinie w tej sprawie, oświadczył:

— Z trzech koncepcji, przedstawionych do rozpatrzenia przez Radę Ministrów, jedna i jedyna, proponująca Warszawę jako miejsce przyszłej wystawy, jest właściwa. — Rada Ministrów wysuwa jako

jedyną obiekty przeciw stolicy fakt, że Warszawa nie posiada dotychczas odpowiednich terenów i budynków wystawowych. Niewątpliwie — tym mniej przygotowane są do P. W. K. wszystkie inne miasta nie wyłączając Poznania, które ma za sobą doświadczenia P. W. K. w roku 1929, lecz z 60-ciu hektarów zajętych przez ówczesną wystawę znaczną część terenu straciła na rzecz zabudowy dla innych celów.

— Za urządzaniem P. W. K. w stolicy, jako sercu organizmu państwowego, przemawiają trzy momenty zasadnicze:

— Po pierwsze: Warszawa — największy węzeł komunikacyjny Polski — jest położona centralnie, posiada największe możliwości łatwych i tanich masowych transportów;

— po wtóre: Warszawa, niezależnie od przewidywanej wystawy, jest w trakcie realnego przygotowywania stałych terenów wystawowych nad Wisłą, przy czym łącznie z terenami dodatkowymi, powierzchnia wystawy mogłaby osiągnąć 150 hektarów;

— po trzecie: Warszawa, jako główny w Polsce ośrodek dyspozycyjny w zakresie administracji, kultury, życia gospodarczego, polityki zagranicznej itd. daje największe możliwości skutecznej propagandy, zmierzającej do ściągnięcia nie tylko ludności z całego kraju, ale i cudzo-

ziemców, co ma bezspornie znaczenie ogólnopolskie.

— Obecny program prac inwestycyjnych w Warszawie oraz plany dalszych prac na przyszłość wskazują na to, że istniejące urbanistyczne niedomaganie Warszawy są w drodze likwidacji. Z drugiej strony urządzenie wystawy w Warszawie będzie dalszym bodźcem do należytej rozbudowy stolicy, a przecież ta sprawa ma znaczenie nie tylko lokalne, ale ogólnopolskie.

— Jeśli chodzi o przyciągnięcie jak największej liczby zwiedzających to tutaj szczególnie należy podkreślić, iż załudnienie Warszawy i sąsiedniej Łodzi, położonej zaledwie o niespełna półtorej godziny jazdy, stanowi już dziś około 3 milionów ludności, co przewyższa sumę mieszkańców wszystkich pozostałych dużych miast polskich, razem wziętych, czyli: Łwowa, Krakowa, Poznania i Wilna. Tak więc sama ilość zwiedzających daje bardzo poważ-

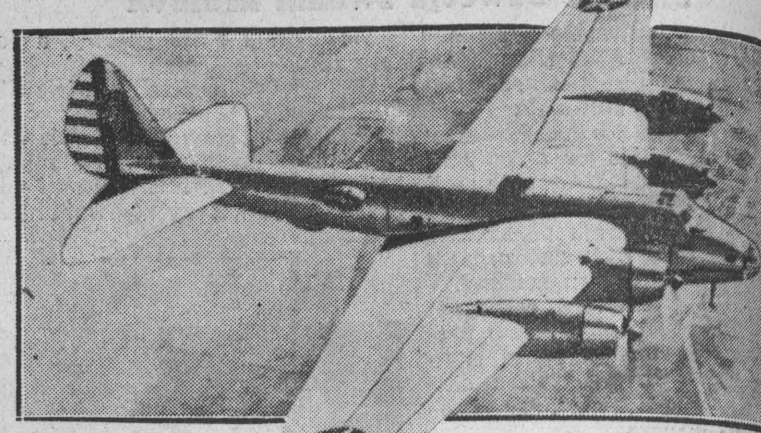
ne widoki bez potrzeby kwatrowania.

— A dodać trzeba, że w promieniu 150 km od Warszawy mieszka około 8 milionów ludności, w promieniu zaś 250 km. około 15 milionów, gdy takież cyfry dla Poznania wynoszą 3 miliony i 7 milionów, a więc niespełna połowę.

— Zagadnienie zakwaterowania przyjeżdżających w Warszawie niewątpliwie znajduje rozwiązanie — Warszawa posiada 2500 pokoi hotelowych, gdy Łwów i Kraków tylko po 700, a Poznań zaledwie około 500 pokoi hotelowych.

— W tych warunkach umieszczenie zwiedzających wystawę przyjeżdżających w liczbie ok. 50 tys. osób dziennie nie następczałoby w Warszawie większych trudności, niż w innych miastach Polski, a przy 1.300.000 mieszkańców stolicy łatwiej niewątpliwie byłoby rozlokować przyjeżdżających, niż w mniejszych miastach.

Największy bombowiec



W Dayton (st. Ohio) dokonano pierwszych lotów nowo budowanego bombowca armii amerykańskiej, będącego największym samolotem wojskowym w świecie.

Blondynki były modne już w starożytnym Rzymie

Trudno określić kiedy powstała moda, jednak jest pewne, że nie zawsze była rezultatem pomysłu specjalistów, a często wynikała z przypadku lub konieczności.

Najstarsza moda, która przetrwała do naszych czasów jest — moda blondynek. Powstała ona w czasie, gdy Rzymianie zapuszczali się do krajów Germanów uprowadzając stamtąd niewolnice, których jasny kolor włosów, nie spotykany w innych częściach imperium, wzbudzał podziw i chłiwą zdobycę.

Zazdrośnie o powodzenie czarownic. Rzymianki zaczęły farbować włosy na kolor jasny, lub też nosić peruczki sporządzone z włosów Germanek. W ten sposób powstały pierwsze sztuczne blondynki.

Mode strzyżenia włosów na w dzisiejszy wprowadził zupełnie młody padkownik król francuski Franciszek I. Podczas dworskiego festynu Franciszek I. zrzucił niechcący z kandelabru płonącą świecę, która upadła na głowę onalila mu włosy. Wpadek ten zmusił monarchę do zmiany krótko przystrożonych włosów a w ślad za królem poszli dworzydostojnicy.

Piękna Józefina, żona Napoleona, miała jeden poważny defekt — bardzo rzadkie użebienie. Ponieważ ówczesna wiedza dentystyczna nie znała sztucznej korekty błędów natury, więc cesarzowa radziła sobie w ten sposób, że śmiejąc się, czy rozmawiając, kokietyrny ruchem zaskłaniała usta, nie pozwalając na widok zębów. W ten sposób cesarzowej przejęły wszystkie kobiety z towarzyszy.

Król angielski, Edward VII, uważał za arcydzieło elegancji, zjadłszy jednego dnia bardziej obfity obiad, dał wygody ostatni guzik u wieszki. Wszyscy dostojnicy zrobili naśmiewanie to samo, stwarzając w ten sposób nową modę.

W latach powojennych świat mody kilka niezwykle ekscentrycznych począwszy od Murzynów po jazz-band, charlestona aż do egzotyki zwierzęta, a nawet piosenki domowe zdobyły popularność w salonach amerykańskich eleganczek.

Młode konstruktor



Uczennice szkoły lotniczej w Surin Anglii obowiązuje są wykazywać inwencje w konstrukcji nowych samolotów

Zagadka śmierci młodego wynalazcy

Inżynier francuski zamordowany we własnym pokoju

Paryż, w kwietniu.

Niezwykłe zagadkowe sprawę uścisnę gorączkowo rozwiązać policja i opinia publiczna Paryża. Dramat jest skomplikowany do tego stopnia, że nie tylko nieznane są powody śmierci inżyniera Rogera Cremieux, ale nawet nie wiadomo, czy ma się tu do czynienia z samobójstwem, tragicznym wypadkiem, czy zbrodnią.

Młody 34-letni inżynier chemik mieszkał od dwu lat w pokojach umebłowanych domu przy ul. de Rennes 146. Trupa jego znaleziono w pokoju w poniedziałek. Sobotnie popołudnie spędził w towarzystwie rodziców pod Paryżem. Nad wieczorem wrócił do Paryża. Rodzice odprowadzili go i pożegnali na ulicy w Paryżu.

Inżynier poszedł natychmiast do siebie. O godz. 6-ej wiecz. widział go portier, jak wchodził zupełnie spokojny. Płaszcz i kapelusz oddał w szatni.

Od tego czasu aż do straszliwego odkrycia nikt go nie widział.

W poniedziałek chcieli go odwiedzić rodzice, zaniepokojeni brakiem wiadomości. Drzwi pokoju były zamknięte, klucz tkwił od wew-

nątrz. Zawiadomiono policję i z nie małym trudem otworzono drzwi. Inż. Cremieux leżał na podłodze na brzuchu. Był całkowicie ubrany. Ubranie splamione krwią, ręce zaś zupełnie czyste. Na tyłnej części czaszki widniały dwie powierzchowne rany tak lekkie, że — to było widoczne na pierwszy rzut oka — nie mogły być bezpośrednią przyczyną śmierci.

Wezwany lekarz urzędowy stwierdził w raporcie:

„Rany na potylicy zostały zadane półtorąm narzędziem. Przyczyną śmierci było pęknięcie kości potylicznej, naruszenie mózgu i wylew krwi do wnętrza”.

Sąsiad zmarłego, młody adwokat stwierdził, że w niedzielę ok. 5-ej nad ranem słyszał dochodzące z pokoju inż. Cremieux ciche jęki. Nie spieszył jednak na ratunek, gdyż sądził, że są to westchnienia wydawane przez sen.

Przesłuchani dozorczy, którzy dyżurują w łóż przez całą noc nie widzieli nikogo, kto by wchodził lub wychodził z pokoju Cremieux. Inżyniera nie widziano również.

Rodzaj ran wykluczał samobójstwo. Zresztą w życiu inż. Cre-

mieux nie zdołano stwierdzić żadnych stron, któreby mogły nasuwać to przypuszczenie. Był zrównoważony, wesoły, zdolny w swym zawodzie, powodziło mu się b. dobrze.

Zbrodnia? Ale jak zbrodniarz mógł wejść do pokoju zamkniętego od wewnątrz lub opuścić go, zamykając od wewnątrz. Okna (trzecie piętro) były zamknięte. Drzwi, łączące pokój inżyniera z pokojem wymienianego już adwokata — zabezpieczone ciężką szafą dębową.

Wypadek? Również mało prawdopodobny.

Policja śledcza wysunęła dwie hipotezy, obydwie zakładają zbrodnię. 1) Zbrodniarz mógł zranzić inżyniera, który przypuszczają, że odniósł lekkie obrażenia wypchnął napastnika i potem zamknął się w obawie przed powtórny najściem. 2) Inżynier mógł przyjąć już ranny i nie zdając sobie sprawy ze swego stanu chciał zostać sam.

Jednak w świetle ustalonych okoliczności hipotezy te są b. mało prawdopodobne.

Nie słyszano przecież odgłosu walki lub szamotaniny. Inżynier, jak zeznają portierzy, wszedł do pokoju bez jakichkolwiek śladów ran i krwi.

Najbardziej zagadkowo przedstawiają się przyczyny mordu.

Rabunku nie popełniono — wszystko w pokoju było w idealnym porządku, portfel, który inżynier miał przy sobie — napełniony był banknotami.

Opinia tutejsza skłania się do przypuszczeń, że ma się do czynienia z jakimś zagadkowym morderstwem politycznym lub popełnionym na tle afery szpiegowskiej. Tym bardziej, że inż. Cremieux pracował nad wynalazkiem sztucznych tkanin dla wojska.



Mapa imperium włoskiego na Via del Imperio.

Zbyt szybko się żyje... Tragiczna passa śmierci w Hollywoodzie

Hollywood w żałobie... W ostatnich dniach śmierć zebrała bogaty plon. Aż sześć osób w sile wieku przeniosło się do wieczności.

Święcone milusińskich



Dzisiaj szkolna czyni ostatnie zakupy w halach Mirowskich, nabywając własne „święcone”. Małenka gospodyni zastanawia się, czy kupić „szynkę” czy baranka.

Młodziutka gwiazdka, Lydia Roberti, zmarła nagle na skutek ataku sercowego. Dziewczyna od niedawna znajdowała się w Hollywood, ale miała już poza sobą bogatą karierę na scenach teatrycznych Broadwayu.

Upłynęło zaledwie kilka godzin od tego wypadku, a już nowy alarm — jeszcze jedna ofiara ataku sercowego. To znany specjalista od scenariuszy, 46-letni Glasmon, zakończył życie.

Tragiczna passa trwała nadal. Należał już zmarł młody — 31-letni lekarz Harry Blond. Przyczyna zgonu... atak sercowy! Dr Blond cieszył się wielkim uznaniem wśród świata filmowego i ostatnio uratował Simone Simon, która przechodziła ostre zapalenie płuc.

Upłynęło dwa dni... i znaleziono już zginęłą zwiastkę pani Dryden. Zmarła nagle w jednej ręce zaciskała kurczowo słuchawkę telefonu. Przypuszczalnie mrs Dryde przeczuła zbliżający się atak sercowy i chciała telefonować po doktora. Wskazując na otwarty katalog ze spisem numerów lekarzy.

Pani Dryden była znaną dekoratorką. Projektowała wszystkie kostiumy dla Marleny Dietrich do filmu „Ogród Allah”.

Wreszcie śmierć zabrała popularnego literata Austina Parkera, ex-męża Myriam Hopkins. Parker był autorem wielu scenariuszy. Parker zmarł w 46 roku życia. Był on podczas wojny pilotem w eskadrze „Lafayette”.

Jak widać nie wszystkim służy nerwowe życie Hollywoodu. Nie każde serce jest w stanie wytrzymać tak szybkie tempo.

Rzym Mussoliniego Wieczny a jednak nowy

Bywają ruiny i zabytki, z których wszelkie życie już uciekło. I są inne, które jak gdyby żyły jeszcze, które wciąż zapładniają dusze i umysły i łączą się z dniem dzisiejszym w jedną, nierozdzielalną całość.

Ate... i Rzym, dwa miasta antyczne, dwie stolice starożytności. Oba grody mające zabytki wspaniałe. A jednak jak inne w swym dzisiejszym życiu.

W Atenach wspaniałe martwe ruiny. Z całego świata przyjeżdżają turyści oglądać kolumny Partenonu, ale dzisiejsi Grecy przechodzą koło nich obojętnie. Zabytki są otoczone sztachetami, otwarte od—do, wylączone z życia miasta. U stóp Akropolu wznoszą się koszmarnie budy. Nigdzie i w niczym nie ma nawiązania do wielkich tradycji dawnej Grecji; ani w myśleniu, ani w budownictwie. Tłum przewalający się ulicami Aten nie czuje w sobie żadnej przynależności z Grekami czasów antycznych. Nikomu nie przychodzi na myśl: To byli nasi przadziadowie...

Być może dawniej także i tłum włoski przewalający się ulicami Rzymu, nie odczuwał łączności ze wspaniałą przeszłością wiecznego miasta. Po tylu najazdach i przemianach Włosi nie czuli się rasowo

potomkami dawnych Rzymian a znów w dziedzinie duchowej, co im uświadamiało wielkie tradycje Rzymu cesarzów? Zabytki? Po prostu zaniedbane, jak w Atenach, odseparowane od życia miasta, jeśli nielegnowane to dla turystów zagranicznych, zakryte dla oka ruderami, nie robiły wrażenia, nie miały wartości wychowawczej. Lud biedny, znękany kłopotami, pogrążony w szarzyźnie życia, nie mógł zresztą odczuwać potężnego powoju historii.

Przyszłał Mussolini. Znał troski i niedzę tego ludu, do którego należał. Zaprzagnął dać mu miejsce pod słońcem, do którego miał prawo dzięki swej pracowitości i inteligencji. Zdecydował uczynić go narodem wielkim i potężnym, jednym z najpotężniejszych na świecie, z największą skalistego półwyspu, na którym się dusił i głodował, wyprowadzić go na szersze gościniec.

Rzymowi przypadła w udziale rola nieposłusznia. Miał się stać źródłem poczucia wielkości. Wielka teraźniejszość miała nawiązać do wielkiej przeszłości, historia dwu tysięcy lat miała uświadamiać dzisiejszemu pokoleniu, że jest spadkobiercą władców świata, dziedzicem wielkiej misji dziejowej.

I oto pewnego dnia, przed kilku-

nastu laty — w początkach nowej ery — Benito Mussolini w te słowa przemówił na Kapitolu do gubernatora Rzymu:

„Moja myśl jest jasna, moje instrukcje dokładne. Za pięć lat Rzym winien ukazać się rozległy, uporządkowany, potężny tak jak był za czasów pierwszego imperium Augusta. W dalszym ciągu będziecie panować nad pień wielkiego debu z tego wszystkiego co go jeszcze ostantia. Zrobisz pan dużo miejsca koło Augustów, Kapitolu, Panteonu. Wszystko to co wyrosło naokoło nich w stulecie dekadencji musi zniknąć. Oswobodzisz pan majestatyczne świątynie Rzymu chrześcijańskiego od budowlanych pasyżniczych. Tysiąclecie pomniki naszej historii winny ukazywać się jak olbrzymy w swej niezbędnej samotności... Z ulic monumentalnych Rzymu usunie pan truczne tramwaje... Droga całkowicie prosta, która będzie najdłuższą i najszerzą na świecie, powinna nieść chłnienie Mare Nostrum od Ostii aż do serca miasta, gdzie czuwa Żołnierz Niezłomny...”

Po paru latach cały ten ambitny program został urzeczywistniony. Zburzono całe dzielnice, aby odsłonić widok na zabytki antyczne, przebito nowe monumentalne ulice, a zwłaszcza jedną w swoim rodzaju „Via del Impero”, która zresztą o lat parę wyprzedziła stworzenie nowego imperium Italii.

Ludzie, którzy przez parę lat nie byli w Rzymie nie poznawali miasta. Szukali ulic dobrze im znanych, domów, w których dawniej mieszkali — ale śladu po nich nie zostało...

A dzieło to jest kontynuowane. W ciągu ostatnich miesięcy przebito nową szeroką ulicę od Tybru do Św. Piotra, odsłaniając wspaniałą perspektywę na Bazylikę.

I tak wszędzie, na miejscu zburzonych ruder powstają nowe dzieła, otwierają się szerokie perspektywy i przechodzi powiew wielkości. Z wąskich brudnych uliczek i zakamarków wyprowadził Mussolini Włochów na szerokie drogi, o promienistej glorię historii.

Nie tylko jednak dawne zabytki stały się szkołą dumy narodowej. Do wspaniałych zabytków Rzymu Cesarzów i Rzymu Papieży dorzucił Duce nowe, imponujące akcenty urbanistyczne, na czele z Forum Mussoliniego i z miastem uniwersyteckim. Słowa o „trzecim Rzymie” — Rzymie Mussoliniego stały się rzeczywistością.

Te kolejne Rzymy nie są sobie obce. Między dawnymi a nowymi czasami istnieje solidna więź, nowoczesna architektura włoska odznacza się tą samą prostotą i monumentalnością pozbawioną jednak „kolosalności” co antyczna. Tyle epoki i taka harmonia to — cud prawdziwy...

I tak wieczne miasto wychowuje naród swymi starymi i nowymi kamieniami.

Ale sam Rzym nie może jeszcze w pełni uświadomić współczesnym Włochom potęgę dawnego imperium. I dlatego Mussolini postanowił pokazać światu swym rodakom historię Rzymu.

Od paru miesięcy już trwa w Rzymie i trwać będzie dalej „Mostra Augustea della Romanita” — wystawa cywilizacji rzymskiej, zorganizowana z okazji dwutysięcioletnia urodzin pierwszego cesarza rzymskiego, Augusta.

Każda sala, każdy model, mapa, czy rysunek woła tu do zwiedzających: Patrzcie, jak potężny był Rzym waszych przodków, jak daleko sięgały jego wpływy! Spójrzcie co za dzieła powstały po sobie na terytorium połowy Europy, drogi, budowle, akwadukty! Pamięć, że Paryż, Wiedeń czy Londyn to były obozy rzymskich legionów!

Spójrzcie na tę mapę Imperium z czasów Augusta: Cała Hiszpania, Francja dzisiejsza i część Niemiec po Ren i Dunaj, węgierska równina, ówczesna Pannonia i Dacia — Rumunia, Grecja, szmat Azji bez mała aż do Morza Kaspijskiego, A-

rabia, cała północna Afryka do roku po Egipt — wszystko to było rzymskie!

I tłumy Włochów spoglądają mapę, wędrują po wspaniałej stawie i rodnia w nich duma i wrażliwość.

A gdy potem spacerują po del Impero jakby się nie zadowalili przed wielkimi kamieniami mapami przedstawiającymi rzymskiej potęgę. Mały biały cyk na mapie Europy rozlewa się ogromna biała plama, tak ogromna, że w jej środku Morze Adriatyckie jest naprawdę zamknięte Mare Nostrum. A ostatnia z map to dzisiejsze imperium dalekich i gające w głąb Afryki.

Jak włoscy przechodnie, z małym się przed tymi mapami, stanawialem się czy rośnie i odnowa się dawnej rzymskiej potęgi, czy władca światem, czy do tego ich wychować Mussolini.

Ale jestem przekonany, że jak każdy realista Mussolini, że przeszłość należy pozostawić historii. W dziedzinie terytorium ekspansji Włoch uważa, że Mussolini misję swego żywota skończył. Ale nie jest ona zakończona w ugrunтовaniu Włoch. Całe życie narodu miało być przeniknięte duchem imperium — duchem wielkości.

I temu służą mapy na Via del Imperio, wspaniałe wystawy, sta, temu służy Rzym wiecznie wciągający, Rzym Mussoliniego.